Wyższa Szkoła Ekonomiczna – Biblioteka Główna – w Sopocie

DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa. piątek 28 maja 1954 r. 125 (1264) B Cena 20 groszy

UWAGA STONKA!

Dokładne przeglądy pól ziemniaczanych, to podstawa walki ze stonką. Krzaki ziemniaczane należy oglądać dokładnie; dorosłe stonki lub ich larwy lubią się chować pod liśćmi!

Uwaga! Jeden z poszukiwaczy znalazł kilka stonek na krzaku ziemniaka: zbiera je czym-prędzej i wrzuca do flaszki z naftą.

★

Ognisko zaznaczono i natychmiast powiadomiono sołtysa o wykryciu stonki.

★

Drużyna techniczna wyruszyła do boju, opylając zarażone pola i sąsiednie uprawy, środkami owadobójczymi.

(Artykuł o walce ze stonką ziemniaczaną, zamieszczamy na str. 2).

Foto CAF i Nowosielski

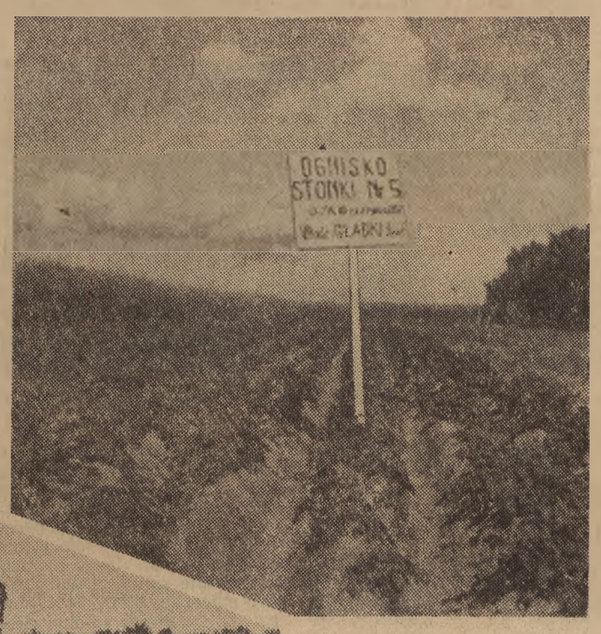

H. Abendroth w Poznaniu

Niezwykle gorąco przyjmowała publiczność poznańska znakomitego dyrygenta z NRD — Hermanna Abendrotha, który dał trzy gościnne występy, dyrygując orkiestrą miejscowej Państwowej Filharmonii.

W czasie swego pobytu w Poznaniu Hermann Abendroth obecny był na popisie chóru chłopięcego.

Druga wstępna lustracja przeciwstonkowa rozpoczęta! Do tej pory zlikwidowano 140 ognisk stonki ziemniaczanej.

Powiat Kozienice. W akcji — 14 tys. osób, 1.400 drużyn poszukiwaczy. Poletka chwytne założone wg planu, i specjalna aparatura gotowa do niszczenia ujawnionych szkodników.

A w pow. Opatów zapomniano o stonce. Obywatele z rad narodowych zbudźcie się! Stonka nie śpi!

Na Dolnym Śląsku w powiatach: Wałbrzych, Ząbkowice, Lubin, Oława, Wołów, Środa Śląska — odkryte ogniska stonki zostały natychmiast zlikwidowane dzięki aktywności chłopów.

Przodownicy gromadzcy w województwie poznańskim współzawodniczą w likwidacji stonki. Bierzcie z nich wzór!

Kułak Wacław Siemiński ze wsi Katarzyny powiatu brzezińskiego zlekceważył uchwałę gromady zobowiązującą go do założenia poletka chwytnego. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej na wniosek gromady przykładnie ukarało bogacza wiejskiego.

Z huty im. Lenina

Ruszyły silniki pompowni w rejonie wielkich pieców

W tych dniach rozpoczął się w rejonie wielkopiecowym rozruch potężnych silników elektrycznych wielkiej pompowni. Pompownia ta tłoczyć będzie tysiące metrów sześciennych wody przemysłowej dla wielkich pieców.

Terminowe oddanie do ruchu próbnego silników elektrycznych oraz pozostałych urządzeń pompowni jest poważnym zwycięstwem załóg robotniczych Zarządu Nr 5, „Energomontażu" i „Mostostalu". Nie tylko nadrobiły one opóźnienia, ale przyspieszyły termin przekazania tego obiektu do prób rozruchowych.

◆ Festyny ◆ wystawy ◆ spotkania z literatami w Dniach Oświaty Książki i Prasy

W Stolicy

Bogaty i urozmaicony będzie program obchodów Dni Oświaty, Książki i Prasy w Warszawie. Przewiduje się m. in. spotkania czytelników z literatami, artystami, kierownikami bibliotek i świetlic. W dniach tych odbędą się również konkursy gazetek świetlicowych. W wielu zakładach przewiduje się spotkania przodowników pracy pod hasłem: Jak książka pomogła mi w pracy.

Wielkie kiermasze książkowe zorganizowane zostaną nie tylko w centralnych punktach stolicy, ale również w gromadach przyłączonych do wielkiej Warszawy, m. in. w Wilanowie — 6 czerwca, w Falenicy — 13 czerwca, w Wawrze — 20 czerwca i w Jelonkach — 17 czerwca. Na kiermaszach wystąpią zespoły „Artosu" i przygrywać będą orkiestry taneczne.

(w)

W Poznaniu

(Kor. wł.). Muzeum Narodowe w Poznaniu postanowiło bliżej zaznajomić mieszkańców miasta i województwa z zagadnieniami polskiego muzealnictwa oraz zaprezentować przegląd najciekawszych zdobyczy kulturalnych. W cyklu specjalnych wystaw i odczytów planuje się urządzenie około 6 wystaw z zakresu malarstwa, rzeźby, muzealnictwa i numizmatyki. Na specjalną uwagę zasługuje Centralna Wystawa w salach Muzeum, która zgromadzi eksponaty z dziedziny grafiki polskiej XIX wieku. W szkołach i zakładach pracy organizowane będą odczyty na temat historii ilustracji książkowej i malarstwa.

Muzeum Narodowe objęło ostatnio patronat kulturalny nad PGR Wojnowo, gdzie otwarta zostanie wystawa pod hasłem „Chłop w sztuce".

W miastach powiatowych, gminach i gromadach, koła ZMP przygotowują się do zorganizowania kolportażu książek. Niektóre zarządy ZMP przygotowują koncerty rozrywkowe.

(L. S.)

W Krakowie

(Kor. wł.). Imprezy „Dni" w Krakowie zainauguruje akademia na Rynku Głównym oraz otwarcie kiermaszu książki na Rynku Podgórskim i w Parku Wypoczynkowym w Nowej Hucie.

W powiatach naszego województwa zostaną zorganizowane zloty czytelnicze, na których przodujące zespoły czytelnicze, uczestnicy IV etapu konkursu dla czytelników wiejskich otrzymają nagrody.

Ważnym wydarzeniem w upowszechnianiu czytelnictwa na wsi staną się wystawy literatury rolniczej i polityczno-społecznej. Uzupełnią je gazetki ścienne o tej samej tematyce, umieszczone w gminnych bibliotekach. Wykonaniem gazetek zajmuje się młodzież zetempowska.

Młodzież szkolna zwiedzać będzie wystawy poświęcone książce. W Bibliotece Jagiellońskiej młodzież zwiedzi wystawę rękopisów. Biblioteka miejska zorganizuje wystawę książek związanych z historią Podwawelskiego Grodu.

Szereg ciekawych imprez przygotowuje Młodzieżowy Dom Kultury, m. in.: montaż literacki „Wieś dawniej a dziś", konkurs literacki „Czy wiesz, kto to napisał?", a dla najmłodszych wieczór bajek. W planach MDK przewidziana jest również wycieczka do Nagłowic, rodzinnej miejscowości Mikołaja Reja — ojca piśmiennictwa polskiego. Na zakończenie imprez ulicami Krakowa przeciągnie orszak, w którym ujrzymy popularne postacie bohaterów naszych ulubionych książek. W pochodzie tym weźmie udział młodzież krakowskich szkół.

Zarząd Miejski ZMP za mało interesuje się tymi poczynaniami, co ujemnie odbija się na przygotowaniu „Dni" w zakładach pracy. (S Sz.)

W Łodzi

(Kor. wł.). Dzielnica ZMP Polesie przygotowuje dwa festyny ludowe w parku ludowym na Zdrowiu. Będą tam czynne kiermasze i loteria książkowa. Na estradach wystąpią artyści, robotnicze zespoły artystyczne, do tańca przygrywać będą orkiestry. Organizacja widzewska przygotowuje festyny w parku na Stokach zapraszając na nie chłopów.

W Widzewie i w dzielnicy im. Stalina odbędą się dyskusje nad książkami: „Pamiątka z Celulozy", „Stare i Nowe", „Obywatele" i in. (M. C.)

KARTA POCZTOWA

Drodzy Towarzysze!

I znów, jak co roku, będzie święto. Wiosenne, słoneczne, zielone — Dni Oświaty, Książki i Prasy. W ciągu dziesięciu lat zdążyliśmy już stworzyć tradycję, bez której nie możemy wyobrazić sobie naszej wiosny. W warszawskiej Alei Stalina już w najbliższych dniach pojawią się długie rzędy książkowych stoisk, wokół których będziemy chodzić i chodzić, aż do zmęczenia — nie mogąc nasycić oczu widokiem ogromnego bogactwa wiedzy, myśli i artyzmu, które wieki minione i nasz czas oddały w nasze ręce, byśmy mogli lepiej i mądrzej budować świat, układać sobie życie.

Każde miasto w kraju ma swoją Aleję Stalina. Idźcie tam, towarzysze aktywiści! Zaprowadźcie tam wszystkich, którym przewodzicie w codziennej walce, nauce, pracy. Budźcie w sobie samych i w nich ten głód, który nie pozwala odejść od stoisk z książkami i każe żałować, że zabrakło nam pieniędzy na jeszcze jedną książkę, co przyciągnęła nasze oczy.

Po wyboistych drogach, trzęsąc się i wzbijając kurz, będą pędzić bibliobusy witane i żegnane wesołym krzykiem dzieci na rogatkach wsi, ciekawymi spojrzeniami starych, nie nawykłych do liter oczu. Bądźcie i tam, towarzysze! Bądźcie agitatorami kultury! Bądźcie organizatorami wysokich urodzajów, także poprzez książkę. Organizujcie w tych dniach więcej dyskusji niż kiedykolwiek — niech i one wejdą do tych pięknych i mądrych zwyczajów, jakie tworzymy.

Pisarze i artyści w tych dniach będą mieli, podobnie jak i my, pełne ręce roboty. Będą cisnąć się wokół nich przy stoiskach i po występach tłumy dziewcząt i chłopców, prosząc o autografy i dedykacje na zakupionych książkach. Spójrzcie na ich twarze: zobaczycie na nich uśmiechy. Ale nie takie zwyczajne, jakimi witamy się codziennie — bardziej uroczyste, zawierające wzruszenie. W tym wzruszeniu odnajdziecie sens tych spotkań z pisarzami i artystami — budzenie się pragnień, by zostać takimi, jak bohaterowie ich dzieł. A więc — nie żałujcie im roboty, towarzysze aktywiści. Zapraszajcie ich do siebie, na spotkania z młodzieżą. Niech opowiadają o sobie, o swoich bohaterach, o swoich myślach i przeżyciach. Młodzież pragnie poznać artystów, pisarzy, architektów i naukowców, oni również pragną poznać młodzież. Niech zatem i takie spotkania, w czasie których będziemy zawierać przyjaźń z przodującymi ludźmi naszego narodu — wejdą do naszych pięknych i mądrych zwyczajów.

Bądźcie wszędzie, gdzie toczy się bitwa o świadomość młodzieży. To święto, radosne, wiosenne i zielone jest nie tylko podsumowaniem naszych osiągnięć w dziedzinie oświaty i kultury, lecz równocześnie dniami wielkiej ofensywy, w której mamy być dowódcami.

Tak już jest, że gdy inni świętują, my aktywiści, jesteśmy najbardziej zapracowani. W nawale roboty zapominamy o sobie i wystarcza nam radość z tego, żeśmy innym zorganizowali radość, wyzwolili entuzjazm, żeśmy wyżej podnieśli człowieczeństwo człowieka. Czy rzeczywiście wystarcza? Abyśmy mogli w dalszym ciągu być dowódcami musimy i my, lepiej i gruntowniej niż ktokolwiek podnosić wyżej swoją świadomość, kulturę i umiejętności. O tym nie wolno nam, aktywistom, zapomnieć. I jeśli nie zapomnimy — wiosenne święto naszej kultury i wiedzy będzie trwało o wiele, wiele dłużej, niż Dni Oświaty, Książki i Prasy.

„SZTANDAR MŁODYCH"

Do aktywistów ZMP

W walce o pokój i przyszłość świata nie można być neutralnym

Trzeci dzień obrad Światowej Rady Pokoju

BERLIN. Dnia 26 maja w godzinach przedpołudniowych odbyło się czwarte plenarne posiedzenie sesji nadzwyczajnej Światowej Rady Pokoju. Obradom przewodniczył D. Pritt, przewodniczący Brytyjskiego Komitetu Obrońców Pokoju.

Pierwszy zabrał głos pastor kościoła anglikańskiego, **L. J. Bliss**, który zwrócił się do chrześcijan całego świata z apelem, by przyłączyli się do walki o pokój, o zakaz broni atomowej i wodorowej. Kościół katolicki nie powinien stać na uboczu, gdy chodzi o sprawę pokoju. Neutralność w tej kwestii jest niemożliwa. Wszyscy wierzący wszyscy chrześcijanie powinni się przyłączyć do tej walki, dopóki nie jest jeszcze za późno. Światowa Rada Pokoju i wraz z nią cała miłująca pokój ludzkość powinna wywalczyć zakaz stosowania środków masowej zagłady.

W imieniu zjednoczenia związków zawodowych krajów Ameryki Łacińskiej zabrał głos **L. P. Gonzales** (Kuba). Narody krajów Ameryki Łacińskiej — stwierdził mówca — jak również innych krajów kolonialnych i półkolonialnych, wzmagają swą walkę o niepodległość. W krajach Ameryki Łacińskiej walka ta wiąże się z walką o swobody demokratyczne. L. P Gonzales ostro protestował przeciwko próbom podejmowanym przez koła rządzące USA w celu ujarzmienia narodu Gwatemali Mówca przedstawił niecne metody Stanów Zjednoczonych, które dążą do podporządkowania sobie narodów Ameryki Południowej przez narzucanie im paktów militarnych.

Dziennikarz kanadyjski **Micleburg**, mówiąc o niebezpieczeństwie, jakie dla ludzkości przedstawiają amerykańskie eksperymenty z bombą atomową i wodorową, podkreślił, że cała ludzkość musi się zjednoczyć do wspólnej akcji przeciwko zbrodniczym planom imperialistów. Nawiązując do planowanego przez Stany Zjednoczone rozszerzenia wojny w Indochinach Micleburg oświadczył, że naród kanadyjski nie chce mieć nic wspólnego z tego rodzaju planami.

Na tym dyskusja nad pierwszym punktem porządku dziennego nadzwyczajnej sesji Światowej Rady Pokoju została zakończona.

Dyskusję nad drugim punktem porządku dziennego „Sprawa bezpieczeństwa narodów" zapoczątkował b. minister francuski **d'Astier de la Vigerie**, który podkreślił znaczenie układu o bezpieczeństwie zbiorowym w myśl projektu wysuniętego przez delegację radziecką na konferencji berlińskiej Nawiązując do obrad konferencji genewskiej mówca stwierdził, że światowa opinia publiczna potępia zdecydowanie wszelkie próby podejmowane w celu storpedowania tej konferencji.

Następny mówca delegat Czechosłowacji prof. **J Hromadka** poparł wywody d'Astier de la Vigerie. Serdeczną owację zgotowali zebrani wiceprzewodniczącemu Światowej Rady Pokoju i przewodniczącemu Komitetu Obrońców Pokoju Chińskiej Republiki Ludowej prof. **Kuo Mo-żo**. W swym przemówieniu określił on konferencję genewską jako wielki sukces światowego ruchu pokoju Kuo Mo-żo zdemaskował taktykę Dullesa, który usiłuje zmontować t. zw. pakt Azji południowo - wschodniej w celu przekształcenia całej strefy Pacyfiku w amerykańską bazę wojskową.

Z kolei zabrał głos pisarz hinduski **Pandit Sunderlal**, który stwierdził, że 360 milionowy naród hinduski opowiada się zdecydowanie za pokojem.

P. Sunderlal powiedział, że cały naród hinduski domaga się uznania Chińskiej Republiki Ludowej jako jedynego prawowitego przedstawiciela narodu chińskiego, domaga się przyznania Chińskiej Republice Ludowej należnego jej miejsca w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Nawiązując do kwestii koreańskiej mówca domagał się wycofania wszystkich obcych wojsk z Korei oraz wysunął żądanie, by pozostawiono narodowi koreańskiemu możność decydowania samemu o swym losie.

Wszyscy delegaci powstali z miejsc, gdy prof. Kuo Mo-żo uścisnął serdecznie dłoń przedstawiciela narodu hinduskiego.

Przewodniczący posiedzenia udzielił następnie głosu przedstawicielowi Polski, **Jarosławowi Iwaszkiewiczowi**. (Przemówienie to podajemy na str. 3).

Odkrywcza myśl polskiej techniki zapewnia stały postęp naszej gospodarce narodowej

Odkrywcze prace naukowców, inżynierów i techników, śmiała myśl nowatorska robotników - racjonalizatorów przyczyniają się, w myśl wskazań II Zjazdu PZPR, do postępu technicznego w naszej gospodarce narodowej

100 ton pary na godzinę dostarcza już rozpalony niedawno w elektrowni w Stalowej Woli nowy kocioł energetyczny polskiej konstrukcji.

★

Załoga huty „Zabrze" wykonała pierwszą polską wsadzarkę wg projektu inż. R. Pawliczka — potężną maszynę, która automatycznie obsadza i ubija surowiec w komorach baterii koksowniczych oraz wypycha wsad po wyprażaniu.

Wsadzarka — to zespół kilkudziesięciu rozmaitych mechanizmów: do poruszania ich służy 8 silników. Maszyna ta posuwa się po szynach wzdłuż pomostu baterii koksowniczych. Cały agregat waży blisko 370 ton. Obsługuje go tylko 4 robotników.

★

Brygada ZMP-owska Aleksandra Kempiny z Wrocławskiej Fabryki Urządzeń Mechanicznych zakończyła montaż serii nowych narzędziowych obrabiarek szybkobieżnych TNS-400 wg projektu inż. Mierzejewskiego.

★

W Zakładach Celulozowo-Papierniczych im. J. Marchlewskiego we Włocławku wybudowano niedawno nowego typu piec do produkcji dwutlenku siarki — surowca niezbędnego do wytwarzania celulozy.

Pokonanie wszystkich trudności przy budowie i uruchomieniu pieca jest przede wszystkim rezultatem ścisłej współpracy naukowców z Instytutu Chemii Ogólnej z inżynierami i robotnikami Zakładów.

★

W tych dniach z Zabierzańskich Zakładów Materiałów Izolacyjnych w woj. krakowskim odszedł do huty im. Lenina transport — kilkadziesiąt tysięcy sztuk specjalnej cegły termalitowej z surowców krajowych, służącej do wykładania pieców.

Kraj potrzebuje papieru!

Podniesienie jakości, obniżenie kosztów własnych ważnym zadaniem przemysłu papierniczego

Po II Zjeździe Partii zdwojone zostały zadania stojące przed przemysłem papierniczym, praca jego bowiem w dużym stopniu wpływa na możliwości pełniejszego zaspokajania potrzeb związanych ze stałym rozwojem kultury i oświaty w naszym kraju.

Na naradzie aktywu partyjno-technicznego zakładów przemysłu papierniczego oraz przemysłu przetworów papierowych i materiałów biurowych, która odbyła się w Krapkowicach z udziałem ministra Przemysłu Drzewnego i Papierniczego Jerzego Knapika stwierdzono, że wiele jest słusznych narzekań na pracę tych gałęzi przemysłu Nadal liczne są skargi na złą jakość papieru gazetowego, która uniemożliwia podniesienie na wyższy poziom szaty graficznej gazet.

Koszty produkcji były w I kwartale br. wyższe niż w r ub.

W przemyśle przetworów papierowych i materiałów biurowych, obok dobrze pracujących zakładów krakowskich łódzkich i pleszewskich, wiele fabryk nie wywiązuje się ze swych zadań, zwłaszcza jeżeli chodzi o jakość produkcji.

I tak np. obniżyły ostatnio jakość produkcji również Wrocławskie Zakłady Wyrobów Papierniczych, które wypuszczają na rynek bruliony niedbale oprawione, krzywo linjowane i niewłaściwie obcięte oraz bloki rysunkowe, które kompromitują przemysł papierniczy.

Niedociągnięcia w pracy przemysłu papierniczego spowodowały już w roku ub. wzrost kosztów produkcji np. papieru piśmiennego o ponad 400 zł na jedną tonę, a w roku bież. o dalszych kilkadziesiąt złotych.

W wyniku narady przyjęto uchwałę, która zobowiązuje kierownictwo zakładów do analizowania co najmniej raz w miesiącu kosztów własnych produkcji. Uchwała przewiduje m. in. wprowadzenie do regulaminów współzawodnictwa pracy w przemyśle papierniczym elementów walki o obniżenie kosztów własnych.

Postanowienia narady aktywu partyjnego i technicznego mają być przeniesione do załóg wszystkich zakładów przemysłu papierniczego i przetworów papierniczych.

Przez najpiękniejsze szlaki wędrowne kraju przejdą w tym roku turyści

Ponad 2 tys. turystów z całego kraju zgłosiło już swój udział w „Ogólnopolskim Festiwalu Turystycznym", organizowanym na Podhalu w dniach 4 — 6 czerwca br. Od około 3 tys. kajakarzy i „wodniaków" napłynęły już zgłoszenia na mający się odbyć w pierwszych dniach lipca br. „Ogólnopolski Spływ Wodny na Wiśle", na pięknym szlaku z Bydgoszczy do Gdańska zorganizowany z okazji 10 lecia PRL i 500 lecia powrotu Pomorza do Macierzy. Tak wielka liczba zgłoszeń świadczy wymownie o rosnącej popularności masowych imprez turystycznych, których program jest z każdym rokiem bardziej atrakcyjny.

„Festiwal" na Podhalu będzie jedyną w swoim rodzaju imprezą tegorocznego sezonu. Spotkają się tu na starcie turyści górscy, kajakarze, kolarze i motocykliści z całego kraju. Trasy raidów poprowadzą przez najpiękniejsze szlaki Pienin Gorców i Beskidu Sądeckiego — jedne z najpiękniejszych w Europie. Ze względu na olbrzymią liczbę zgłoszeń przygotowano 5 tras raidów. Również na 5 trasach walczyć będą kolarze. Motocykliści pojadą dwiema drogami z Krakowa do Tarnowa. Wodniacy spotkają się wszyscy na Dunajcu.

„Ogólnopolski Spływ Wodny na Wiśle" będzie największą imprezą letniego sezonu turystycznego. Do Bydgoszczy wszystkimi szlakami wodnymi gwiaździście spłyną „wodniacy" z różnych stron kraju. 3 tys. uczestników spływu utworzy jakby pływające miasteczko, zaopatrzone w namioty, kuchnie, własną ruchomą pocztę, radiowęzeł, stoiska handlowe itp.

BŁYSKAWICA

Zetempowiec Marian Chlebny z grom. Borówek pow. łowickiego przekonał swoich rodziców o konieczności terminowego wywiązania się z obowiązkowych dostaw żywca. Obecnie rodzice Chlebnego wykonali już plan, a hodowane tuczniki postanowili sprzedać państwu dodatkowo.

Za przykładem Chlebnego poszli inni zetempowcy. Obecnie rodzice 16 członków koła ZMP w gromadzie Borówek wywiązali się z obowiązkowych dostaw żywca.

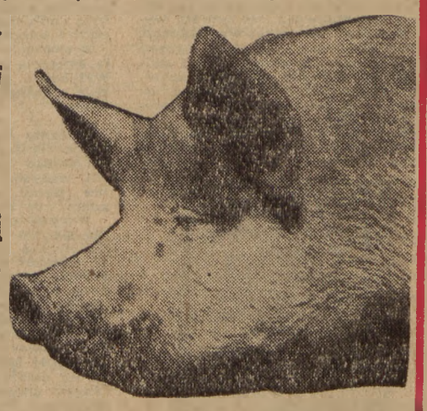

MŁODZIEŻY WIEJSKA, BIERZ PRZYKŁAD Z ZETEMPOWCÓW Z GROMADY BOROWEK!

PIĘKNE TRADYCJE ZESPOŁU ARTYSTYCZNEGO Z WARMII

60-osobowy zespół pieśni i tańca świetlicy gminnej w Starym Dzierzgoniu (Warmia) — istnieje nieprzerwanie od 1948 roku i ma już za sobą poważne osiągnięcia w dziedzinie upowszechniania sztuki ludowej. W skład zespołu wchodzą miejscowi chłopi i ich rodziny. Są tu m. in. przodujący gospodarze odznaczeni Srebrnymi Krzyżami Zasługi, jak Zofia Andruszkiewiczowa i Tomasz Stachuczy. W skład zespołu wchodzą często całe rodziny. Tak np. z rodziny Romanowskich i Ulikowskich weszło do zespołu aż 10 osób. W zespole utarły się ciekawe tradycje: jeśli np. syn odbywa służbę wojskową, zastępuje go w zespole ojciec, aby nie utracić honorowego miejsca na tablicy, na której umieszczane są nazwiska uczestników zespołu. Tak dzieje się np. w rodzinie Pawiów i Kopańskich. Zespół pieśni i tańca ze Starego Dzierzgonia zajął na Ogólnopolskim Konkursie Zespołów Artystycznych jedno z przodujących miejsc.

KSIĄŻKA O NIEBOROWSKIM PAŁACU

Nieborów jest jednym z najwspanialszych pałaców zabytkowych w Polsce, posiadającym bogate zbiory artystyczne i archiwalne. Pałac ten zaraz po wyzwoleniu zamieniony został na Oddział Muzeum Narodowego w Warszawie.

Obecnie ukazała się obszerna i bogato ilustrowana monografia naukowa kustosza Muzeum Nieborowskiego — Jana Węgnera. Książka zawiera dzieje pałacu, jego licznych przeróbek dokonywanych przez kolejnych właścicieli pałacu, opis bogatych zbiorów rzeźb — zwłaszcza sławnej kolekcji rzeźb antycznych — obrazów, zabytkowych mebli, i pięknego parku.

WIEJSKI OŚRODEK PLASTYCZNY

We wzorcowej świetlicy w Królowej Woli otwarto pierwszy wiejski ośrodek plastyczny w województwie łódzkim. Nowootwarta placówka kulturalna udzielać będzie młodzieży wiejskiej interesującej się plastyką porad i będzie przeprowadzać ćwiczenia z rysunków i wycinanek ludowych.

WYSTAWA RENATO GUTTUSO W LUBLINIE

W Państwowym Muzeum Lubelskim zorganizowano wystawę obrazów i rysunków wybitnego włoskiego malarza Renato Guttuso. 16 rysunków i 28 obrazów olejnych artysty obrazuje walkę ludu włoskiego o prawo do pracy i ziemi.

Wystawa wzbudziła wśród mieszkańców Lublina ogromne zainteresowanie, czego dowodem jest fakt, iż w dniu otwarcia zwiedziło ją ponad 500 osób.

PRZED FESTIWALEM FILMOWYM W KARLOVYCH VARACH

Od 11-go do 24 lipca trwać będzie w Karlovych Varach VIII Międzynarodowy Festiwal Filmowy pod hasłem: „O pokój, o przyjaźń między narodami, o szlachetne dążenia ludzkości".

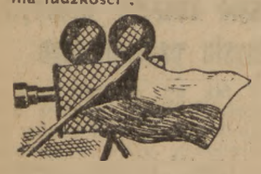

Dotychczas udział w festiwalu zgłosiły: Chiny, Węgry, Polska, Bułgaria, NRD, Rumunia, Anglia, Francja, Finlandia, ZSRR, Japonia, Indonezja, Indie, Szwajcaria i Argentyna.

NOWY FILM CHIŃSKI

„Nowy Hangczeu ludowy" oto tytuł nowego filmu dokumentalnego, który został nakręcony w szanghajskiej państwowej wytwórni filmowej. Treścią jego jest życie jednego z najstarszych i najpiękniejszych miast chińskich Hangczeu. Już wkrótce film wejdzie na ekrany.

Reporterskie notatki

W kabinie polskiego „żurawia" siedzi młody Chińczyk

Codziennie wśród tłumu robotników, który skręca w małą uliczkę zabrukowaną grubymi kamieniami, spieszy także ich czwórka. Przechodzą przez piątaninę torów, a wreszcie przeciskają się przez wąskie przejście portierni do hali fabrycznej.

Na zewnątrz niewielkiego, czerwonego budynku wiszą dwie tablice: jedna szklana z napisem o mocno sfatygowanym już lakierze: Warszawskie Zakłady Budowy Urządzeń Przemysłowych. Druga z bronzu z wizerunkiem Ludwika Waryńskiego, na której metalowe litery głoszą, że fabryce nadano w dniu 25 listopada 1952 r. imię przywódcy „Proletariatu".

I oto cała czwórka stoi w ogromnej, milczącej jeszcze hali.

Opowieść, która budzi wyobraźnię

Pod koniec stycznia zjawił się w fabryce po półrocznej nieobecności Karol Durdasiak i stał się na długi okres czasu najbardziej popularną osobą w zakładzie. Wszyscy ubiegają się o rozmowę z nim. I Karol Durdasiak chociaż powiada, że zaschło mu już w gardle od gadania, nie szczędzi języka.

Durdasiak był uczestnikiem ekipy obsługującej Wystawę Gospodarczą Polski w Chinach. Montował tam żurawie.

Oto opowiada z kolei o swej podróży brygadzie Romana Bolka:

...W Moskwie wsiedliśmy do samolotu. Potem lądowaliśmy w pustyni Gobi dla nabrania benzyny. Wokoło same piaski i pastwiska. A ludzie, mimo upału, noszą futrzane czapki. Jeżdżą na małych włochatych, podobnych raczej do kóz, konikach.

Później lądowaliśmy już w Pekinie...

Durdasiak spogląda na zasłuchane twarze i ciągnie dalej:

...Chińczycy to bardzo dobry i zmyślny naród. W robocie bardzo dokładny.

Ktoś rzucił pytanie: „A jak się im nasz żuraw podobał?"

— Oglądali go ze wszystkich stron i ciągle się pytali czy jest „cho" — to znaczy po chińsku dobry! A ja mówiłem: „chincho" — co miało znaczyć, że bardzo dobry.

Pekin, to stare miasto; budują tam takie same osiedla dla robotników jak i u nas. Chińczycy obwozili nas wszędzie: do muzeów, teatrów. Oglądaliśmy i mur chiński.

A potem wystawa nasza została przeniesiona do Szanghaju. To bardzo duże miasto i zimy tam wcale nie ma.

Dzieci w Chinach są bardzo miłe. Po prostu nie dały nam przejść. Jak tylko pokazywaliśmy się na ulicy to już nas nie odstępowały.

...Taklej podróży nigdy nie zapomnisz. Życzyłbym wszystkim, żeby tyle widzieli co ja obejrzałem...

Chłopcy wracają do roboty. Spoglądają na mechanizmy żurawia, na ogromne ramię wysięgnika, które leży nieruchomo na ziemi. Nawiedzają ich niecodzienne myśli.

Ot, w tej chwili, w dalekim kraju, siedzi sobie w kabinie ich żurawia młody Chińczyk. Dźwig podnosi cegły. Mądry i ciekawy ten świat! Czy nie dziwne, że oni — Romek, Bolek, Zdzisiek pomagają w budowie Pekinu, Szanghaju?

Wieczorem Romek siedzi z bratem Staśkiem przy stole. Stanisław Bolek pracuje jako murarz na Mirowie.

— Wiesz, Stasiek — odzywa się Roman — nasze żurawie były wystawiane w Chinach i tam się bardzo podobały.

— Niezgorzej pracują — odpowiada mu brat wstrzemięźliwie.

Znajomi z różnych stron

Pewnego dnia zjawił się w hali zakładów dziennikarz. Rozmawiał z chłopcami o ich pracy, trudnościach. I oto na pierwszej stronie gazety ukazało się zdjęcie całej brygady i notatka o ich pracy.

Po jakimś czasie do fabryki na adres Romana Bolka nadszedł list z Białogardu. Romek zdziwił się, żadnych znajomych tam nie ma. Rozerwał kopertę i...

Halina P., Irena J. i Kazimiera R. z Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych, życzyły im sukcesów w pracy. Zwołani przez zdumionego Romka czytali: **„Jesteśmy członkami ZMP. Postanowiłyśmy uruchomić świetlicę dla naszych pracowników. Chciałybyśmy, żebyście nam doradzili, co wprowadzić w świetlicy dla jej ożywienia".**

A potem nadeszły jeszcze listy ze Szkoły Zawodowej w Bytomiu, z Fabryki w Milejowie k/Lublina.

Chłopcy byli zaskoczeni. Ludzie z różnych miast i miasteczek zainteresowali się nagle ich pracą, ich codziennymi, powszednimi sprawami.

Oczywiście, tych listów nie można pozostawić bez odpowiedzi. Zebrali się więc w świetlicy. Romek, Józek, przyszedł także Cybulski, jak zwykle nie ogolony. Układają wspólnie zdanie za zdaniem.

Siedzą przy stoliku nachyleni nad papierem. Starają się wyobrazić sobie twarze autorów listów.

Przykre dni

Luty miał się jednak zakończyć dla nich przykrym doświadczeniem. Była sobota. Pomocnicy poszli już do domu. Romek i Józek zostali na drugą zmianę. Dzień jutrzejszy — niedziela, była ostatnim dniem miesiąca. Tymczasem fabryce brakowało jeszcze dni do zakończenia planu miesiąca.

Stali więc obaj przy mechanizmach. Pracowali w milczeniu. Trzeba było nadrabiać utracony nie z ich winy czas. Potem poszli na kolację. I jakież licho skusiło ich? Spojrzeli sobie w oczy... A może by tak... Co?... Jutro Romana...

Wypili, uścisnęli sobie ręce.

Późnym już wieczorem przyszedł „naczelny". Chodził od stanowiska do stanowiska. Trudno było na jego szerokiej twarzy nie dostrzec głębokiej troski.

Zbliżył się i do nich. Zapytał jak się im pracuje, czy dadzą radę na czas zakończyć robotę. Po czym uniósł wzrok i przez chwilę przyglądał im się w milczeniu. Obaj czuli się nieswojo: — czyżby zauważył? Przecież wypili niewiele. Dyrektor jednak nic więcej nie powiedział i poszedł dalej ciężkim, powolnym krokiem.

I oto nagle na początku marca zjawił się z rana starszy robotnik, Zych, i oświadczył, że dyrektor przysłał go do pomocy brygadzie.

Jak to, czyż nie dają sobie rady, czyżby „nawalili" kiedykolwiek? Dlaczego taka krzywda? Skąd ten brak zaufania?

Pobiegli do zarządu zakładowego. Romek spotkał towarzysza Stasko, aktywistę partyjnego, ten poznał od razu, że z chłopcami niewyraźnie. Romek powiedział mu zdenerwowany:

— Towarzyszu, naszą brygadę chce dyrektor rozbić.

Poszli do gabinetu dyrektora. Siedział tam już sekretarz komitetu zakładowego i przewodniczący ZMP.

Dyrektor zapytał chłopców, czy zdają sobie sprawę, jak bardzo odpowiedzialną pracę wykonują. Czy wiedzą, że najmniejsza ich niedokładność może drogo, bardzo drogo kosztować robotnika.

Romek i Józek nie odpowiadali, ale byli głęboko przekonani, że kierowane do nich pretensje nie mają żadnego uzasadnienia. Przecież wkładają w swoją pracę jak najwięcej uwagi i serca.

Dyrektor rzucił na nich uważne spojrzenie. Mówił teraz lekko uniesionym głosem:

— Powiedzcie, jak można mieć do was zaufanie, kiedy w ostatni dzień planu, gdy praca pali się po prostu w rękach i trzeba być szczególnie uważnym — wyście pozwolili sobie wypić?

Milczeli. Cóż tu mówić? Nie będą się przecież tłumaczyć, że wypili niewiele, że były akurat imieniny Romka, że pragnęli wyrazić sobie wzajemnie przywiązanie i przyjaźń.

Romek odpowiedział ponuro:

— Tak, popełniliśmy błąd, ale to był jedyny raz i więcej się nie powtórzy.

Już sam jego głos potwierdzał ich winę. Długo trwała jeszcze z nimi rozmowa.

Tow. Stasko powiedział krótko: — **Ja ich znam z roboty, tym chłopcom można zaufać.**

Sekretarz Komitetu, przewodniczący ZMP także ręczyli za nich. Za to byli im wszystkim bardzo wdzięczni.

Wciąż te same kłopoty

I znów trzeba się denerwować. Już od dwóch dni śruby „18" miały być gotowe i nie można ich w żaden sposób wydębić z mechanicznego.

Krępa, niska sylwetka tow. Stasko ukazuje się przy nich podczas przerwy obiadowej.

— No i co chłopcy?

Romek wybucha: — Na śruby czekamy już, towarzyszu, od dwóch dni.

— Chodź, może ja ich przekonam — decyduje tow. Stasko.

Idą między stertami splątanego żelaza.

— Co, wy z nich kpiny robicie — wybucha od razu tow. Stasko.

Józek Bieliński, pomocnik kierownika, stoi i milczy, ale potem zwraca się do Bolka:

— Póki nie poprawi się wśród chłopaków dyscyplina na dziale, to wciąż będzie to samo.

A na dziale żurawi Józek Kitliński ze Zdziśkiem Smulkowskim przytrzymują mocno wiertło, które drżąc gwałtownie wwierca się z piskliwym buczeniem w żelazo. Zdzisiek wznosi pełną, czerwoną z wysiłku twarz i mruży figlarnie oczy.

— Co, twarde jak żelazo? — i śmieje się wysokim głosem. Józek nie odwracając oczu od wiertła odpowiada:

— Ale my twardsi.

★

Rozterkotał się młot niciarza. Tow. Stasko przyciska rozżarzony walec i rozpłaszcza go w mocny gruby nit. Wieżyczka żurawia obraca się cicho. Znaczy, że mechanizm zmontowany przez brygadę młodzieżową Romana Bolka zdał egzamin.

Kto wie, dokąd zawędruje ten żuraw? Może stanie w Warszawie na MDM-ie? Może pomagać będzie w odbudowie miast Śląska czy Białostockiego? A może wyjedzie gdzieś daleko w świat i tkwić będzie pod niebem naszych chińskich przyjaciół?

Wszędzie jednak, gdzie tylko stanie, można być spokojnym, że mechanizmy zmontowane przez Romana Bolka, Józefa Kitlińskiego i ich pomocników Zdziśka Śmiałkowskiego i Janusza Więckowskiego nie zawiodą.

R. RYWANOWICZ

Między sobą...

rys. M. Pętkowski

— ...i tu jeszcze jedna baza obronna, i tu, i tu...
— No, a u nas w Stanach Zjednoczonych nie rozbudujemy baz obronnych?
— A po co? Przecież nikt nie zamierza na nas napaść!

Gdy kwitną KASZTANY...

W klasie XI-ej w Szkole Ogólnokształcącej w Sulejówku koło Warszawy „gorączka" przedmaturalna... Tylko patrzeć, jak kasztany ustroją się białymi, kwietnymi „świeczkami". A wiadomo: kwitną kasztany — matura tuż, tuż.

Każdy chciałby zdać egzamin dojrzałości jak najlepiej. Im bliższy jest dzień pierwszego egzaminu, tym krótsze — za krótkie — wydają się wieczory spędzane nad książką. Jutro powtórka części materiału z literatury i historii, pojutrze matematyka, nauka o Konstytucji... Tyle tego do przerobienia, a czasu mało.

Szczególnie mało dla tych, którzy zamiast od początku roku szkolnego uczyć się systematycznie, teraz dopiero gorączkowo „przysiadują fałdów". A w Sulejówku sporo jest takich maturzystów. 19 uczniów otrzymało w III okresie nauki oceny niedostateczne.

* * *

Upał, duszno... W klasie XI drzwi i okna otwarte na oścież. Nauczycielka literatury uważnym spojrzeniem obejmuje uczniów.

— Proszę, Basiu, opowiedz nam o średniowiecznej literaturze.

Zapytana wstaje, zaczyna mówić. Idzie jej to niezbyt składnie, zacina się. Nauczycielka czeka chwilę, potem mówi: „Irmino, może jej pomożesz". Irmina Kotówna odpowiada pewnie i płynnie.

Tak to zwykle jest. Gdy ktoś „utknie" przy odpowiedzi, Irmina Kotówna, Jurek Majszyk i jeszcze trzech, czterech uczniów — „specjalistów" od poszczególnych przedmiotów — znajduje właściwą odpowiedź na pytanie zadane przez nauczyciela, spieszy „na ratunek". Ale na maturze nie będzie można zwrócić się do Irminy: „Irminko, pomóż koleżance". Na maturze każdy z uczniów będzie musiał wykazać się zdobytymi w szkole wiadomościami, będzie musiał liczyć tylko na własne siły. Wiedzą o tym dobrze nauczyciele i starają się przekazać jak najwięcej wiedzy swym wychowankom. Wiedzą o tym dobrze Irmina i Jerzy, uczą się więc systematycznie i pozostali uczniowie zdają sobie z tego sprawę. Zabrakło im jednak siły woli, by od początku roku szkolnego uczyć się systematycznie. Teraz nadganiają, starają się uzupełnić braki. Czy wszyscy podołają?

Oceny niedostateczne, słabe odpowiedzi na lekcjach, poświęconych powtórce materiałów są przede wszystkim winą samych uczniów. Ale zawinił tu również zarząd klasowy i szkolny ZMP. Organizacja zetempowska interesowała się wynikami nauki w sposób wyraźnie niedostateczny. Np. w klasie XI — jak dowiedzieliśmy się w rozmowie z uczniami — zainteresowanie to ograniczało się jedynie do analizowania stopni po okresach. Zarząd Koła ZMP nie pracował nad wytworzeniem atmosfery rzetelnej nauki i opinii potępiającej nieróbstwo. Błyskawice, gazetki ścienne, omawiające wyniki nauki poszczególnych uczniów i klas, wykorzystywanie w tym celu szkolnego radiowęzła... nie, tych poważnych atutów organizacja zetempowska nie umiała wykorzystać we właściwy sposób. Dopiero trzy tygodnie przed egzaminami promocyjnymi i dojrzałości zarządy klasowe i szkolny dyskutowały na temat wzmożenia wysiłku młodzieży i mobilizacji ZMP, aby egzaminy wypadły jak najlepiej. Na zebraniu tym padło wiele cennych projektów. Mówiono o konieczności wy-

korzystania na naukę przez dojeżdżających uczniów godzinnej przerwy między ostatnią lekcją a odjazdem pociągu. Padł projekt wykorzystania radiowęzła szkolnego do walki o lepszą naukę, radzono, jakl powinien być skład zespołów uczniowskich. Projekty były słuszne, tylko... spóźnione. Trzytygodniowy zryw nie może przecież nadrobić całorocznych braków. Na zebraniu tym padło też słowo „błyskawica". W swoim czasie błyskawice ukazywały się na szkolnych tablicach ogłoszeń. Ale — jak powiedziała kol. Koczorowska — treść tych błyskawic niewiele miała wspólnego z uczciwą krytyką. Niejedna z nich była odbiciem osobistych sympatii i antypatii.

A wreszcie błyskawica ta umarła śmiercią naturalną. A szkoda! Wytykanie palcem obiboków — byle słuszne — na pewno dałoby skutki.

* * *

Wróćmy do klasy XI. Jak już powiedzieliśmy sami uczniowie ani zarząd klasowy ZMP nie uczynili wszystkiego, by maturzyści nie pytali siebie z drżeniem: zdam czy nie zdam?

Wszystkich braków, oczywiście, już się nie nadrobi. Jednak zrobić można jeszcze sporo. W jaki sposób? Ucząc się dużo, ale przede wszystkim mądrze. Mądrze, to znaczy tak, jak uczy się Irmina Kotówna. Irmina po powrocie do domu i krótkim odpoczynku przerabia przede wszystkim materiał, który sprawia jej najwięcej kłopotów, nie zostawia go na ostatnią chwilę, gdy zmęczony umysł jest już mniej chłonny. Przedmioty humanistyczne przeplata ścisłymi. Nie tylko sama udziela chętnie pomocy innym, ale umie korzystać z pomocy nauczycieli. I taki sposób uczenia się — a nie bezmyślne, rozpaczliwe wkuwanie — może przynieść dobre rezultaty. Spopularyzowaniem doświadczeń Irminy — choć jest już późno — powinna zająć się organizacja zetempowska.

Jeżeli chodzi o zespoły maturalne, można powiedzieć tylko tyle: uczniowie powinni dobierać się tak, by w grupie był jeden „mocniejszy" z poszczególnych przedmiotów, by nie było zbędnego gadulstwa podczas nauki. Nie można też liczyć wyłącznie na pomoc kolegi czy koleżanki, ale przede wszystkim na własne umiejętności. Czasu jest doprawdy niewiele, tym bardziej trzeba go umiejętnie wykorzystać.

* * *

Organizacja zetempowska powinna wyciągnąć ze swych błędów właściwe wnioski. Oczywiście trzeba realizować uchwały, podjęte na ostatnim zebraniu zarządu, o którym pisaliśmy wyżej. Ale przede wszystkim wnioski te dotyczą pracy w przyszłym roku szkolnym: trzeba poprowadzić ją tak, by od pierwszej chwili bić się o systematyczną naukę, o rytmiczną, rzetelną pracę wszystkich klas, w tym klasy maturalnej. Trzeba walkę o dobre wyniki egzaminów rozpocząć od pierwszego dnia nauki, nie czekając chwili, gdy kwitną kasztany.

K. SITKOWA

Młody Nowator Rolnictwa

POD REDAKCJĄ INŻ. MGR. P. HANOWERA

Mgr. J. Achremowicz

Dział Badania Stonki IOR — Poznań

Walczyć ze stonką ziemniaczaną

Stonka ziemniaczana pochodzi z południowo-zachodniej części Ameryki, z Gór Skalistych ciągnących się wzdłuż Meksyku. Żyła ona tam początkowo na dzikiej psiance, roślinie spokrewnionej z ziemniakiem. Jako szkodnik upraw ziemniaczanych stonka została po raz pierwszy zarejestrowana w r. 1859 w stanie Colorado (Kolorado). Stąd też pochodzi nazwa — Chrząszcz Colorado. Po kilkudziesięciu latach stonka opanowała niemal cały teren Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Przez długie lata stonka utrzymywała się tylko w Ameryce. Dopiero od roku 1876 notowane są pojedyncze jej ogniska w Europie, głównie w Hiszpanii, Niemczech, Anglii i Francji. Przedostała się środkami transportowymi.

W Europie stonka była energicznie niszczona i nie wyrządzała szkody rolnictwu. Dopiero pierwsza wojna światowa stworzyła warunki do dalszego jej pochodu. Przedostała się w większej ilości na okrętach amerykańskich, które zawijały do portów francuskich. Toteż we Francji najwcześniej się zadomowiła. W przeciągu kilkunastu lat opanowała prawie całą Francję. Z kolei stonka przedostała się na zachodnie tereny Niemiec. Podczas drugiej wojny światowej transporty wojska hitlerowskiego rozwlekły stonkę po całych Niemczech. W latach powojennych Niemiecka Republika Demokratyczna podjęła energiczną i planową akcję zwalczania stonki.

W Polsce pojedyncze stonki zaobserwowane zostały w latach 1945/46 w woj. kieleckim. Były one skutecznie likwidowane i nie zagrażały rolnictwu.

Dopiero w czerwcu 1950 roku po masowych zrzutach stonki przez bombowce amerykańskie na terytorium Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Czechosłowacji dostała się ona na nasze Ziemie Zachodnie. Pojawiła się ona równocześnie w wielu miejscowościach na polach ziemniaczanych, na wybrzeżu morskim a nawet na ulicach miast w wielkich ilościach.

Imperialiści amerykańscy przy pomocy groźnego szkodnika starali się zaszkodzić naszemu rolnictwu.

Nalot stonki ziemniaczanej na ziemie polskie zmusza nas do znacznego rozszerzenia akcji zwalczania stonki oraz zaostrzenia czujności wobec niebezpieczeństwa, grożącego nam ze strony Chrząszcza Colorado.

O zwalczaniu stonki ziemniaczanej przeczytajcie w poniższym artykule.

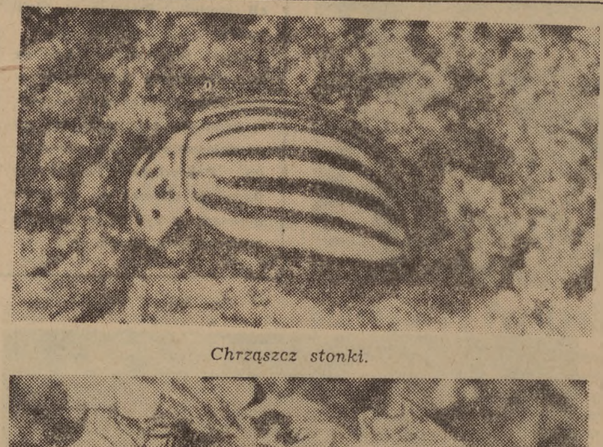

Chrząszcz stonki.

Wygłodniałe chrząszcze żarłocznie rzucają się na listki ziemniaków.

ROZPOCZĄŁ się nowy rok pracy dla rolnictwa, a wraz z nim nabrała aktualności sprawa walki ze stonką ziemniaczaną. Z zeszłorocznych żerowisk wychodzą chrząszcze, aby znów zacząć niszczycielską działalność. Całe społeczeństwo staje do akcji zwalczania tego szkodnika. Będzie ona trwać w całej pełni aż do późnej jesieni bez przerwy, gdyż tylko intensywnie walcząc ze stonką możemy liczyć na skutki walki. Celem jej jest powstrzymanie stonki w posuwaniu się na coraz nowe tereny i zahamowanie gwałtownego rozmnażania się szkodliwego chrząszcza. Gdybyśmy walki ze stonką nie prowadzili — doszłoby do tego, że z ziemniaków pozostawałyby tylko smutne badyle w ciągu każdego z następnych lat.

Czy ostra zima szkodzi stonce?

MOGŁOBY się zdawać, że w tym roku niebezpieczeństwo stonki ziemniaczanej jeśli nie znikło, to przynajmniej zmalało na skutek ostrej, surowej zimy. Z wielu stron Dział Badania Stonki IOR w Poznaniu otrzymuje pytania, czy też stonka nie wymarzła.

Niestety, nadzieje te są płonne — stonka nie boi się mrozu. Chrząszcze wchodzą do ziemi dobrze przygotowane do przetrwania okresu zimowego. W czasie lata nagromadziły zapas tłuszczu i innych zapasów odżywczych i przetrwały pomyślnie przez okres chłodów w letargicznym odrętwieniu. Zginęły tylko te, które były osłabione i źle odżywione, chore, i to już późną jesienią. Reszta pomyślnie wytrzymuje długie zimowanie. Walkę ze stonką musimy tego roku podjąć na nowo jeszcze energiczniej niż w poprzednich latach.

Aby przeprowadzić dobrze walkę ze stonką trzeba znać cykl życiowy szkodnika. Tylko uświadomiony pracownik dobrze wykona zadania walki ze szkodnikiem.

Rozwój

CHRZĄSZCZE zimują wyłącznie w ziemi, na głębokości 25 — 40 cm. Pojedyncze okazy mogą się chronić nawet na głębokości 1 m. W roku bieżącym znaleziono np. stonkę na głębokości 1,30 m. Wyjście chrząszczy z ziemi następuje wiosną — wtedy, gdy gleba dostatecznie się ogrzeje tj. do ok. 14 st. Masowo stonka wychodzi z zimowisk w okresie, gdy zakwitają kasztanowce i kwitnie w pełni dmuchawiec - mniszek. Z dotychczasowych obserwacji nad wyjściem chrząszczy w naszych warunkach można stwierdzić, że wypada to zwykle w końcu maja. Pierwsze okazy stonki pojawiają się zwykle wcześniej, nawet w końcu kwietnia. Zwykle w czasie wyjścia chrząszczy mały procent ziemniaków jest na wierzchu i wygłodzone chrząszcze rozlatują się w poszukiwaniu pokarmu. Chrząszcze w czasie zimy są wysuszone i w świeżych liściach mają nie tylko pożywienie, ale i wodę.

Po kilkudniowym żerowaniu i parzeniu się samice składają żółte jaja na dolnej stronie liści w złożach po 20—40 sztuk. Okres składania jaj jest przewlekły i trwa aż do końca lipca. Stonka jest bardzo płodna. Pojedyncze sztuki mogą składać nawet do 3.000 jaj w ciągu lata (w Polsce średnio około 1.000 jaj).

W zależności od pogody po 10—15 dniach wylęgają się larwy o kolorze jaskrawo-czerwonym. Młode larwy początkowo bardzo małe, szczególnie lubią słodkawe wierzchołkowe liście krzaków ziemniaczanych. W miarę wzrostu larwy coraz bardziej niszczą liście wyjadając dziury i często zjadając całe liście.

Dorosła larwa przed zejściem do ziemi na przepoczwarzenie dosięga 1,5 cm wielkości. Larwy takie bardzo łatwo można na polu zauważyć, krzaki ziemniaka opanowane przez nie wyglądają jakby obsypane „malinami". Rozwój larwy trwa 3—4 tygodnie, zależnie od pogody, po czym wchodzi ona do ziemi, zagrzebuje się płytko (do 10 cm.) i zrzuca skórkę — ukazuje się poczwarka stonki koloru jasno - pomarańczowego. Można ją czasem odgrzebać w ziemi. Z poczwarki tej wylęga się chrząszcz po około 14 dniach od zejścia do ziemi. Wychodzi on na powierzchnię, by znów żerować. Następuje to w okresie od połowy do końca lipca i początku sierpnia.

Chrząszcze te są bardzo żarłoczne i dokończają nadjedzone przez larwy ziemniaki, potem przelatują nieraz całymi masami na dalsze pola. Po 2 tygodniach żerowania stonki nabierają dostatecznych zapasów pokarmu na okres zimowania i zaczynają wchodzić do ziemi (w połowie sierpnia).

Najważniejsze — wiedzieć jak walczyć

Z tego pobieżnego opisu widać, że największe nasilenie walki ze stonką wypada w 2 okresach — w czerwcu i na początku lipca oraz w początku sierpnia.

Niebezpieczeństwo grożące nam od stonki polega na jej ogromnej żarłoczności i płodności. Niezwalczana stonka rozmnożyłaby się w takiej ilości, że mogłaby zniszczyć nać ziemniaka całkowicie, co naturalnie zmniejszyłoby plony katastrofalnie. Stwierdzono, że średni żer stonki zmniejsza plony o 30 proc., a silny o 70 proc. Uprawa ziemniaków w Polsce zajmuje poważny obszar powierzchni i znaczenie jej dla wyżywienia i gospodarki jest ogromne, nic też dziwnego, że na walkę z tym szkodnikiem kładzie się tak wielki nacisk.

Najważniejszym czynnikiem w walce ze stonką jest uświadomienie rolników oraz ścisłe przestrzeganie przepisów i instrukcji w prowadzeniu całej akcji. Z roku na rok dokładność zwalczania szkodnika powinna się powiększać, a ilość błędów popełnianych przy akcji — zmniejszać. Wszyscy powinni uświadomić sobie nie tylko konieczność zwalczania stonki, ale też i konieczność dokładnego wypełniania instrukcji technicznych, jeśli mają one swój cel spełnić.

Walka ze stonką zaczyna się od zakładania poletek chwytnych już w końcu lutego, kiedy wykłada się do kiełkowania ziemniaki na światło i ciepło. Ziemniaki powinny być wysadzone w połowie kwietnia, aby wtedy, gdy stonka wychodzi z ziemi mogły ją przywabiać i skupiać na niewielkiej powierzchni. Skuteczność poletek chwytnych polega na tym, że w okresie wychodzenia stonki z ziemi, jak to już było wspomniane, nie ma na polach jeszcze wielu ziemniaków wschodzących.

Niszczyć samosiewy!

W okresie wiosennym dalszym zadaniem w walce ze stonką jest dezynsekcja za pomocą środka chemicznego HCH ognisk zwartych — tj. o dużym zarażeniu, które w poprzednim roku z jakichś powodów nie zostały zdezynsekowane oraz walka z samosiewami ziemniaczanymi. Niebezpieczeństwo grożące od stonki jest jeszcze powiększane przez obecność na polach samosiewów, które ukryte między zbożem lub innymi uprawami stanowią dla stonki równocześnie schronienie i dogodny punkt dla rozmnażania się. Dlatego walka ze stonką wiąże się nierozerwalnie z zagadnieniem niszczenia samosiewów. Wprawdzie mrozy w zimie zaszkodziły samosiewom więcej niż stonce, jednak pewna ich część pozostała i będzie tak samo groźna. Nie można więc lekceważyć walki z samosiewami ziemniaka i ich niszczenie należy zacząć jak tylko się ukażą (w okresie wschodzenia najwcześniejszych ziemniaków).

Nie wystarczy samo ścinanie naci, bo samosiew znowu odrośnie, trzeba wyrywać je razem z kłębem i potem kłęby spalić lub oblać karbolem.

Przegląd pól ziemniaczanych

GŁÓWNY ciężar walki ze stonką leży jednak na dokładnym i masowym przeprowadzeniu lustracji pól ziemniaczanych. Podstawą walki ze stonką są lustracje indywidualne, które będą przeprowadzać wszyscy użytkownicy pól raz w tygodniu. Zwalczać możemy tylko szkodnika ujawnionego.

Zaraz po znalezieniu stonki trzeba o tym zameldować sołtysowi, ewentualnie innym władzom. Na miejscu znalezienia szkodnika trzeba bezwzględnie ustawić tyczki z wiechami słomy na końcu, aby ułatwić znalezienie ogniska technicznej drużynie zwalczającej. Tyczkami trzeba oznaczyć nie tylko samo ognisko, ale i jego granice.

Wykrycie więc stonki jest rzeczą najważniejszą dla całej akcji. Lustracjom podlegają również uprawy pomidorów, ogródki przy domach i chwasty z rodziny psiankowatych (lulek czarny, psianka czarna, miechunka i inne). Oprócz lustracji indywidualnych na terenie całego państwa przeprowadzonych będzie 7 lustracji ogólnych, które organizują władze terenowe, a więc powołany przez sołtysa przodownik gromadzki ochrony roślin, w oparciu o terminy wyznaczone przez Prezydia Wojewódzkich Rad Narodowych. Akcja przeciwstonkowa będzie jednak miała charakter mobilizacji całego społeczeństwa, o czym mówią wytyczne IX Plenum KC PZPR. Do akcji zwalczania stonki powinny się włączyć organizacje masowe: ZMP, Zw. Zawodowe, ZSCh i Liga Kobiet, do czego zobowiązuje uchwała Rządu „W sprawie walki ze stonką ziemniaczaną w 1954 r." — Nr 51/54 z dnia 30 stycznia br.

Współpraca naszej organizacji powinna przede wszystkim polegać na uświadamianiu ludności o konieczności lustracji. Poza tym ZMP-owcy powinni masowo stanąć w szeregach lustratorów i świecić przykładem w dokładnym wypełnianiu tego obowiązku.

Także i w kolumnach zwalczających nie powinno zabraknąć przodujących brygad młodzieżowych. ZMP powinien czuwać nad starannym przeprowadzeniem akcji zwalczania stonki. Od powodzenia tej walki zależy tegoroczny a i w następnych latach — urodzaj ziemniaka. Młodzież na wsi powinna stanąć w pierwszym jej szeregu.

Walka przeciwko „armii europejskiej" – to walka o Europę, o jej cywilizację i kulturę

Z przemówienia J. Iwaszkiewicza na sesji Światowej Rady Pokoju

— Jako przedstawiciel Polski pragnąłbym i ja dorzucić parę słów w sprawie idei zbiorowego bezpieczeństwa. Kraj mój przywiązuje specjalną uwagę do tego zagadnienia, a to dzięki wielowiekowym doświadczeniom historycznym i niedawnym wypadkom wojennym, które nauczyły Polskę i naród polski kochać i cenić pokój i wytężać wszystkie siły dla zapewnienia bezpieczeństwa sobie i wszystkim narodom na świecie.

Zasada zbiorowego bezpieczeństwa oznacza triumf pierwiastka rokowań i wyklucza politykę siły. Oparta jest ona na równości wszystkich państw europejskich wielkich i małych, zapewnia poszanowanie ich niepodległości narodowej, wyklucza interwencję w sprawy wewnętrzne.

Podczas gdy „europejska wspólnota obronna" prowadzi do podziału Europy, do tworzenia przeciwstawnych sobie bloków militarnych, co, jak uczy doświadczenie historyczne, prowadzi do konfliktów i otwiera drogę do wojny, to układ zbiorowego bezpieczeństwa likwiduje podział Europy, uniemożliwia powstanie przeciwstawnych sobie ugrupowań państw europejskich, stwarza faktyczną jedność Europy.

W idei „europejskiej wspólnoty obronnej" tai się przy tym jedno wielkie i zasadnicze niebezpieczeństwo. Faktycznie idea ta ustanawia hegemonię militaryzmu zachodnio-niemieckiego w Europie zachodniej, podporządkowuje mu inne kraje europejskie.

Realizacja paktu zbiorowego bezpieczeństwa ułatwiłaby stworzenie jednolitego, demokratycznego i pokój miłującego państwa niemieckiego.

Zdawałby się pozornie mogło, że nasz naród po wielowiekowych doświadczeniach, kiedy przez setki lat musiał odpierać ataki „Drang nach Osten" — raczej powinienby się obawiać zjednoczonego sąsiada na swojej zachodniej granicy. Jednakże tak nie jest. Doświadczenia nasze w stosunkach sąsiedzkich z Niemiecką Republiką Demokratyczną są przykładem, jak mogą żyć ze sobą narody, które przez długi przeciąg czasu dzieliły ogień i miecz.

Naród niemiecki oddany demokracji i pokojowi może stanowić jeden z najważniejszych elementów kultury ogólnoeuropejskiej — i takie zjednoczone Niemcy mogą stanowić poważny czynnik trwałego pokoju w Europie.

Natomiast realizacja „armii europejskiej" to dalsze pogłębienie rozbicia nie tylko Niemiec, ale i całej Europy — której jedność tak dobrze wyczuwamy i w której jedność wierzymy — to dalsze zrywanie tradycyjnych więzów gospodarczych i kulturalnych pomiędzy krajami europejskimi.

W realizacji zaś zbiorowego paktu bezpieczeństwa widzimy odbudowę i rozszerzenie tradycyjnych węzłów jednoczących Europę, dziedziczkę wielkiej kultury greckiej i rzymskiej, w jedną tak bardzo drogą nam całość.

Nad kulturą tą zawisła jeszcze jedna groźba, groźba zasadnicza w postaci użycia bomby atomowej w przyszłej wojnie.

Mechanizmem służącym do rozpętania wojny atomowej w Europie jest właśnie przecież utworzenie „armii europejskiej", której właściwi kierownicy, militaryści zachodnio-niemieccy bynajmniej nie kryją się ze swoimi odwetowymi, wojennymi, straszliwymi, niszczycielskimi planami.

Stąd walka przeciwko „europejskiej wspólnocie obronnej" o układ zbiorowego bezpieczeństwa — jest zarazem walką o Europę, o jej cywilizację i kulturę.

Rozbicie jedności kultury europejskiej jest sprawą i nierozsądną i niebezpieczną, a w gruncie rzeczy niewytłumaczalną. Dlaczego ma przebiegać jakaś linia podziału pomiędzy twórczością Balzaka a twórczością Tołstoja? Dlaczego przepaść ma dzielić twórczość Byrona od twórczości Mickiewicza? Wszyscy jesteśmy dziedzicami jednej wielkiej fortuny: wspaniałej linii wstępującej, wspaniałego nagromadzenia bogactw od Sofoklesa i Arystofanesa, którego rocznicę czci w tym roku Światowa Rada Pokoju, aż do dzisiejszej plejady pisarzy, artystów, twórców, naukowców, intelektualistów obu półkul. Wiele mówi się o stylu życia amerykańskiego, o kulturze amerykańskiej. Ale przecież literatura amerykańska, jej najwięksi twórcy od W. Whitmana poczynając a na Howardzie Fascie kończąc, wznosząc swój własny, swego kraju wkład do ogólnej skarbnicy ludzkości, znajdują się w kręgu kultury europejskiej i bynajmniej nie przedstawiają jakiegoś zamkniętego dla nas świata, przeciwnie, są tak samo naszą własnością, jak piśmiennictwo każdego innego kraju europejskiego.

Jeżeli chodzi o dziedzinę kultury, to — jeśli abstrahować od swoistej kultury dullesów — prawdziwa kultura amerykańska stanowi jedność z naszą kulturą, i ani Ocean Atlantycki, ani pakt atlantycki nie oddziela jej w żaden sposób od naszej. Wymiana dóbr kulturalnych jest jak krążenie krwi naszego kontynentu i kontynentu Ameryki. Wszelkie zaburzenia w tym krążeniu przyprawiają o chorobę, a choroba może grozić całkowitym zanikiem.

Wydaje mi się, że wynika z tego pewna wskazówka dla nas wszystkich — pisarzy, twórców, uczonych, którzy stanowią bardzo duży odsetek wśród działaczy pokojowych na całym świecie.

Musimy wytężyć wszystkie siły, aby naszym słowem, które jest przecież naszym czynem, przeciwstawić się nie tylko grozie wojny, ale przeciwstawić się także panice wojennej, która jest najgorszym doradcą.

Wielkie nasze zadanie to również przeciwstawianie się podziałowi sztuki, pisarstwa, kultury europejskiej na dwa obozy. Musimy wymieniać ze sobą naprawdę dobra kulturalne. Jestem przekonany, że wysiłki nasze mogą doprowadzić do jak najlepszych rezultatów. Możemy nie tylko uratować kulturę europejską od zagłady, ale możemy ją odrodzić, odnowić, wznieść na piedestał, na jakim jeszcze dotąd nie stała, upowszechnić ją i stworzyć nową epokę odrodzenia. Mając takie zadanie przed swoim okiem, my, pisarze, artyści, naukowcy na pewno w największej mierze przyczynimy się do szczęścia ludzkości i zdobędziemy najwyższą przewagę nad ponurymi ludźmi, którzy pragną wojny, a na słowo kultura — odbezpieczają rewolwer.

Sukcesy artystów i plastyków polskich w Pradze

PRAGA. Od dwóch tygodni trwa w stolicy Czechosłowacji — Pradze tradycyjny festiwal muzyczny „Wiosna Praska". W festiwalu wzięli dotychczas udział wybitni artyści czechosłowaccy, radzieccy, niemieccy, bułgarscy, rumuńscy, szwedzcy, węgierscy, włoscy i angielscy.

Z Polski przybyli na festiwal artyści opery bytomskiej Antoni Majak i Janina Rozel. Wystąpili oni w Pradze na scenie Teatru Narodowego w operze Smetany „Sprzedana narzeczona" oraz w Ostravie. Artyści polscy zdobyli wielkie uznanie publiczności.

PRAGA. Przed kilkoma dniami odbyło się w Pradze otwarcie wystawy plakatów polskich. Obrazuje ona dziesięcioletni dorobek grafików polskich. Na wystawie zgromadzono 215 plakatów politycznych, teatralnych, filmowych i sportowych. Autorami wystawionych prac są: **Gronowski, Tomaszewski, Zakrzewski, Kobzdej, Mroszczak, Lipiński i in.**

Graficy i dziennikarze czechosłowaccy podkreślają wysoki poziom ideologiczny, artystyczny i techniczny prac grafików polskich.

Delegaci partii labourzystowskiej udadzą się do Chin Ludowych

LONDYN. Sekretariat partii labourzystowskiej podał w środę do wiadomości, że na zaproszenie Instytutu Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej w sierpniu br. uda się do Chin delegacja partii labourzystowskiej z b. premierem C. Attlee i przywódcą lewego skrzydła partii labourzystowskiej Bevanem na czele. Delegacja będzie przebywała w Chinach około miesiąca.

Na III Zjeździe Węgierskiej Partii Pracujących

Dyskuja nad referatem sprawozdawczym KC Partii

BUDAPESZT. **Dnia 25 bm. na posiedzeniu przedpołudniowym III Zjazdu Węgierskiej Partii Pracujących toczyła się dyskusja nad referatem sprawozdawczym KC Partii, który wygłosił M. Rakosi.**

W przemówieniu F. Dawida, sekretarza Szolnockiego Komitetu Obwodowego Partii, znalazła wyraz troska komunistów o szybszy rozwój rolnictwa i o umocnienie spółdzielni produkcyjnych.

W obszernym przemówieniu członek Biura Politycznego sekretarz KC Węgierskiej Partii Pracujących M. Farkas stwierdził, że szczera samokrytyka nie tylko nie pomniejsza autorytetu partii marksistowsko-leninowskiej w oczach mas, lecz przeciwnie, jeszcze bardziej umacnia jej autorytet. Od czasu, gdy Węgierska Partia Pracujących przystąpiła do usuwania swych błędów, wzrosła świadomość polityczna nie tylko członków partii, lecz również całego narodu.

★

Na posiedzeniu popołudniowym 25 bm. w dalszym ciągu toczyła się dyskusja nad referatem M. Rakosi'ego.

Mówcy wysunęli szereg praktycznych zadań, których urzeczywistnienie winno przyczynić się do poprawy kierownictwa partyjnego w przemyśle i rolnictwie. Poddali oni krytyce niedociągnięcia w różnych dziedzinach gospodarki narodowej.

Odroczenie głosowania w parlamencie francuskim nad „armią europejską"

PARYŻ. 26 bm. komisja spraw zagranicznych Zgromadzenia Narodowego 28 głosami przeciwko 8 przy 7 wstrzymujących się postanowiła odroczyć na czas późniejszy głosowanie nad sprawą ratyfikacji układu o „armii europejskiej".

★

PARYŻ. 25 bm. wieczorem szef delegacji francuskiej w Genewie, minister spraw zagranicznych Bidault wyjechał nagle do Paryża, aby wziąć udział w posiedzeniu gabinetu francuskiego, które odbyło się pod przewodnictwem prezydenta Coty. W posiedzeniu tym wzięli również udział generałowie Ely i Salan, którzy powrócili z Indochin.

Uczestnicy posiedzenia rozpatrywali wtorkowe propozycje delegacji wietnamskiej.

Naród niemiecki musi sam decydować o losach swego kraju

Izba Ludowa NRD postanowiła przeprowadzić referendum

BERLIN. 26 bm. odbyło się posiedzenie Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Na posiedzeniu wicepremier Otto Nuschke złożył deklarację rządową w związku z pismem Rady Narodowej Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych z dnia 24 maja do najwyższego przedstawicielstwa ludowego oraz w związku z manifestem II Kongresu Frontu Narodowego do wszystkich Niemców. W swym piśmie Rada Narodowa wystąpiła z wnioskiem, aby przeprowadzić w całych Niemczech referendum ludowe.

Po dyskusji Izba Ludowa powzięła uchwałę w sprawie referendum.

Uchwała stwierdza, że w obliczu niebezpieczeństwa, jakie stwarzają dla Niemiec układy wojenne z Bonn i Paryża, odbudowa militaryzmu niemieckiego oraz stacjonowanie amerykańskich dział atomowych w Niemczech zachodnich, naród niemiecki coraz kategoryczniej daje wyraz swej woli walki o traktat pokojowy z Niemcami i przeciwko układom wojennym z Bonn i Paryża. Naród niemiecki sam musi zdecydować, jaką chce iść drogą. W Niemczech zachodnich siły patriotyczne przystąpiły do przeprowadzenia ankiety wśród społeczeństwa w tej właśnie sprawie.

Izba Ludowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej — głosi m. in. uchwała — **wierna swej dotychczasowej polityce popierania każdego ruchu narodowego, który służy interesom porozumienia się i jedności działania wszystkich Niemców przychyla się do prośby Prezydium Rady Narodowej. Wita ona z zadowoleniem deklarację rządu i zaleca mu, aby stworzył warunki niezbędne dla przeprowadzenia w dniach 27, 28 i 29 czerwca 1954 r. referendum ludowego na terytorium Niemieckiej Republiki Demokratycznej.**

Izba Ludowa wyraża w swej uchwale nadzieję, że Bundestag biorąc pod uwagę wolę szerokich mas społeczeństwa zachodnio-niemieckiego przeprowadzi referendum również w Niemczech zachodnich.

Szantaż i bluff

KABLOGRAM Z GENEWY OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA „SZTANDARU MŁODYCH"

Nawet w opinii amerykańskich gangsterów dwa są procedery kryminalne, zasługujące na pogardę: Jeden — to handel narkotykami, a drugi — to szantaż. Tylko osobnicy zgoła nikczemni i tchórzliwi imają się jednego lub drugiego. Szanujący się kryminalista nigdy nie para się takim rzemiosłem. Tymczasem jeden z tych procederów został ostatnimi laty wprowadzony do arsenału środków amerykańskiej dyplomacji i cieszy się w jej kołach ogromnym uznaniem. Mam na myśli szantaż. Stał się on ulubioną metodą polityki amerykańskiej i to szantaż na skalę, o jakiej się nie śniło żadnemu łotrzykowi z chicagowskiego półświatka. A przy tym szantaż nie tylko w stosunku do przeciwników, ale i w stosunku do... przyjaciół. Ostatnio zwłaszcza przeważa ta druga forma.

*

Pamiętamy jeszcze dobrze politykę szantażu atomowego, uprawianą przez kilka lat przez Waszyngton. Poniosła ona sromotne fiasko jeszcze zanim tajemnica bomby atomowej przestała być monopolem amerykańskim. Ale nie zniechęciło to bynajmniej wielbicieli tej osobliwej metody. Z biegiem lat sięgali po broń szantażu coraz częściej i coraz chętniej. Mieliśmy tego przykład podczas konferencji berlińskiej, którą politycy amerykańscy usiłowali wyszyskać, jako środek szantażu wobec Francji, pragnąc ją zmusić do ratyfikacji układu o „armii europejskiej".

I znowu się wtedy nie udało i można było przypuszczać, iż waszyngtońskie mózgownice wyciągną przecież z tych niepowodzeń wnioski. Ale gdzie tam!

*

W Genewie i wokół Genewy dyplomacja amerykańska zastosowała szantaż na niebywałą miarę. Zaczęło się od słynnych pogróżek pana Dullesa w przededniu konferencji, kiedy próbował on jej uczestników zaszantażować wizją zbrojnej interwencji amerykańskiej pod Dien Bien Fu. Próba zawiodła, bo okazało się, że szantażysta po prostu bluffuje, grozi — nie mając w ręku żadnych atutów. Brytyjska odmowa udziału w tej awanturze ujawniła bezsilność szantażysty.

To wszakże nie zniechęciło go do ponownego użycia tej broni w kilka dni później. Ledwo konferencja genewska przeszła do debaty nad sprawą Indochin — politycy waszyngtońscy poczęli jej grozić szantażem paktu południowo - wschodnio - azjatyckiego. Koła miarodajne w Waszyngtonie zaniepokojone możliwością porozumienia w Genewie, zapragnęły storpedować rokowania przy pomocy zakulisowych rozmów na temat zawarcia agresywnego układu azjatyckiego, zanim jeszcze konferencja się skończy.

Okazało się jednak, że i ten szantaż oparty jest w dużej mierze na bluffie, albowiem Waszyngton nie znalazł żadnego poważniejszego partnera do tej gry. Odmowa Indii, Burmy, Indonezji, a wreszcie Wielkiej Brytanii, czyniła perspektywy paktu wręcz iluzorycznymi, a pakt z udziałem Syjamu i Filipin oraz trzech zbankrutowanych marionetek Czang Kai-szeka, Li Syn Mana i Bao Daja nie miał żadnego praktycznego znaczenia.

I w tym momencie politycy amerykańscy uciekli się raz jeszcze do szantażu, teraz już wymierzonego bezpośrednio w sojusznika — w Wielką Brytanię.

Postawa Wielkiej Brytanii na konferencji genewskiej od początku wywoływała silną irytację w kołach politycznych Waszyngtonu. To, że minister Eden

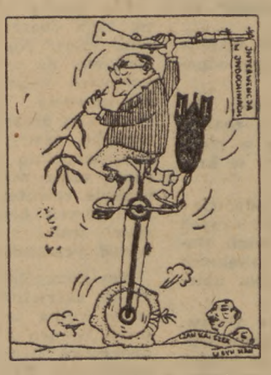

Szantaż stał się ulubioną metodą polityki amerykańskiej...

wylamał się w Genewie spod rozkazów pana Dullesa, na dobre rozsierdziło Waszyngton. Coś podobnego nie zdarzyło się politykom amerykańskim od lat. Rozbieżności między Waszyngtonem a Londynem dawały się zauważyć na każdym kroku, ze szczególną zaś ostrością zarysowały się właśnie przy sprawie paktu południowo-wschodnio - azjatyckiego. Rząd brytyjski nie zgodził się na przystąpienie do rokowań przed końcem konferencji; pominięto go więc w rokowaniach i ku wielkiemu oburzeniu opinii brytyjskiej — dowiedział się on o tych negocjacjach dopiero... z gazet.

*

W Waszyngtonie uznano teraz, że nadszedł czas zastosowania potężnej dawki szantażu w stosunku do opornych Brytyjczyków. I oto Biały Dom dał do zrozumienia, że zamierza do paktu wciągnąć dwa państwa brytyjskiej wspólnoty narodów: Australię i Nową Zelandię — nawet bez Wielkiej Brytanii. Miało to być w mniemaniu waszyngtońskich polityków szantaż o podwójnym ostrzu — jedno godziło w dyplomację brytyjską w Genewie jako odwet za niezgodne z intencjami Waszyngtonu postępowanie ministra Edena, drugie — godziło w jedność brytyjskiej wspólnoty narodów jako groźba oderwania Nowej Zelandii i Australii w odwet za odmowę przystąpienia do paktu azjatyckiego.

Prasa amerykańska nie taiła, że po tym podwójnym szantażu spodziewa się wreszcie pomyślnego efektu. Korespondent „New York Herald Tribune" donosił wtedy z Londynu, że gdyby i tym razem Anglia się opierała — to Nowa Zelandia i Australia przystąpią same do paktu, to zaś pociągnie za sobą „nieobliczalne skutki dla brytyjskiej wspólnoty narodów".

Ale i tym razem szantaż spalił na panewce. Rządy Nowej Zelandii i Australii, jakkolwiek o wiele bardziej powolne Waszyngtonowi, aniżeli Londyn w chwili obecnej, nie dały się użyć jako narzędzia szantażu wobec Wielkiej Brytanii. Wprawdzie zarówno jeden jak i drugi rząd dalekich dominiów wyraziły w zasadzie swą zgodę na przystąpienie do paktu południowo-wschodnio - azjatyckiego, ale w sposób dostatecznie wyraźny dały do zrozumienia, że nie wyobrażają sobie takiego paktu bez Wielkiej Brytanii. W praktyce oznaczało to grzeczną odmowę udziału w antybrytyjskim szantażu.

*

Tak więc ulubiona broń amerykańskiej dyplomacji zawiodła jeszcze raz. Ale metody amerykańskiej dyplomacji wiążą się przecież ściśle z jej celem. Nie potrafi się też ona wyrzec szantażu, dopóki zmierza ku awanturniczym celom i raz po raz sięga po tę stępioną i wyszczerbioną broń. Mamy tego najlepszy dowód w stosunkach między Stanami Zjednoczonymi a Indiami. Tu znowu po raz nie wiadomo już który ponawiane są próby stosowania najprymitywniejszej formy szantażu — nacisku dolarowego. Kongres amerykański debatuje właśnie nad kredytami dla Indii.

Cóż za wyśmienita sposobność, by spróbować i tu szantażu, a nuż się uda...

Szantaż jako metoda dyplomatyczna — niezależnie od moralnego oblicza tej sprawy (zobacz uwagi wstępne tego artykułu) — jest wyrazem nie siły, lecz słabości tego, który go stosuje, a wśród tych, wobec których jest używany, wzbudza niepohamowany wstręt i nienawiść, czego — rzecz prosta — wielbiciele dolarowej dyplomacji i polityki grubej pałki nigdy nie będą w stanie pojąć.

STEFAN ARSKI

Rząd francuski prowadzi pertraktacje z rządem USA, celem skłonienia tego ostatniego, do otwartej ingerencji w brudnej wojnie w Indochinach.

(z prasy)

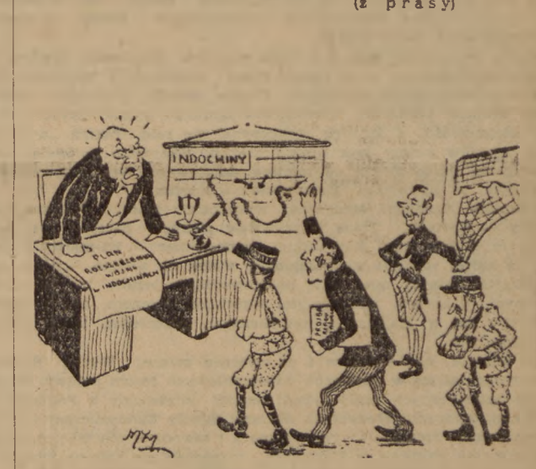

— Ekscelencjo — przybyła rządowa delegacja francuska...

Rys. M. Petkowski

Bezpośrednie kontakty stron zainteresowanych ułatwią szybkie uregulowanie problemu indochińskiego

GENEWA. **Według informacji, które dotarły do przedstawicieli prasy w Genewie, główną częścią wtorkowego posiedzenia w ścisłym gronie było obszerne expose przedstawiciela Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Fam Wan Donga, który przedstawił i sprecyzował swój punkt widzenia na sprawę zaprzestania ognia w Indochinach.**

Podczas dyskusji nad problemem przywrócenia pokoju w Indochinach z powszechnym uznaniem przyjęta została koncepcja bezpośredniego nawiązania kontaktu między stronami zainteresowanymi. Koncepcja ta poparta została zarówno przez delgacje Wietnamskiej Republiki Demokratycznej jak i przez delegację francuską oraz inne delegacje.

Jeśli chodzi o konkretny program sformułowany przez przedstawiciela Wietnamskiej Republiki Demokratycznej na posiedzeniu wtorkowym, to można go ująć w następujących punktach:

1) Zupełne i jednoczesne przerwanie działań wojennych na całym obszarze Indochin. Dotyczy to zarówno wojsk regularnych jak i oddziałów nieregularnych — bez względu na to, gdzie toczą się obecnie walki.

2) Ustalenie stref rozmieszczenia wojsk regularnych we wszystkich trzech państwach indochińskich. Ustalenie to powinno być dokonane na podstawie zamiany terytoriów w celu utworzenia obszarów scalonych, co byłoby bardziej celowe niż tworzenie szachownicy. Każde terytorium powinno stanowić całość pod względem gospodarczym.

3) Utworzenie — zgodnie z propozycją delegacji francuskiej — rejonów zdemilitaryzowanych między strefami rozmieszczenia wojsk obu stron. Linie demarkacyjne powinny w miarę możności przebiegać wzdłuż granic naturalnych.

4) Położenie kresu sprowadzaniu do Indochin nowych kontyngentów wojskowych i nowego sprzętu wojennego.

5) Ustalenie zasad kontroli nad przestrzeganiem warunków zawieszenia broni. Kontrolę powinny sprawować przede wszystkim komisje mieszane, podczas gdy komisja nadzorcza państw neutralnych pełniłaby rolę uzupełniającą.

6) Gwarancje przestrzegania warunków zawieszenia broni powinny mieć charakter wielostronny i kolektywny.

7) Delegacja Wietnamskiej Republiki Demokratycznej proponuje zwołanie narady przedstawicieli sztabów wojsk obu stron dla ścisłego ustalenia warunków zawieszenia broni. Ostateczny projekt rozejmu będzie przedstawiony do aprobaty konferencji genewskiej.

8) Delegacja Wietnamskiej Republiki Demokratycznej wyraża zgodę na propozycje delegacji francuskiej w sprawie wymiany jeńców.

Delegacja Wietnamskiej Republiki Demokratycznej — oświadczył Fam Wan Dong — nie zgadza się na odseperowanie sprawy Patet Lao i Khmeru od sprawy Wietnamu, ale stwierdza, że w każdym razie można zacząć od Wietnamu, jako najważniejszego terenu działań wojennych, a następnie przejść do Patet Lao i Khmeru.

★

PARYŻ. Prasa francuska z dużym zainteresowaniem powitała propozycje Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, złożone na wtorkowym posiedzeniu konferencji genewskiej. Dziennik „Franc Tireur" stwierdza, że po propozycjach ministra Fam Wan Donga „obrady nad problemem Indochin objęły już samą istotę sprawy, a nie tylko zagadnienia proceduralne". Dziennik przyznaje, że na wtorkowym posiedzeniu „najważniejszym momentem było przemówienie delegata Wietminhu (Wietnamskiej Republiki Demokratycznej). **Wywarło ono wielkie wrażenie... dzięki swej powadze i obiektywności".**

Dziennik „Liberation" stwierdza, że wobec ostatnich propozycji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, zawarcie rozejmu w Indochinach zależy już tylko od Francji. **„Wybór między rozsądkiem a awanturą — pisze dziennik — będzie zależał od decyzji Francji".**

★

PARYŻ. Prasa donosi, że **25 bm. ewakuowano dalszych 148 ciężko rannych jeńców francuskich z Dien Bien Fu. Do 25 bm. ewakuowano łącznie 710 rannych jeńców.**

Jak podają ewakuacja rannych jeńców ma być zakończona, jeśli będzie sprzyjająca pogoda, dnia 27 maja.

PROGRAM RADIOWY

na dzień 28 maja 1954 r.

Program I — na fali 1322 m. Program dnia: 7.40. 15.25. Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.50, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00. 5.10 Audycja dla wsi. 5.25 Muzyka rozrywkowa. 5.40 Koncert poranny. 6.15 Dla nauczycieli pogadanka dr Zofii Szymańskiej pt. „Nasi uczniowie przygotowują się do egzaminów". 6.30 Kalendarz Radiowy. 6.37 Z piosenką do pracy. 6.50 Gimnastyka. 7.15 Koncert popularny. 8.00 Dla młodzieży szkół podstawowych „Błękitna sztafeta". 8.25 Koncert poranny. 9.00 Aud. dla kl. XI słuch. pt. „Przemiany pierwiastków". 9.40 Aud. dla przedszkoli zabawy rytmiczne pt. „Już wkrótce nasze święto" w oprac. Marii Wiernan. 10.00 Muzyka dla wszystkich. 10.40 Koncert solistów. 11.05 Dla klas III — IV słuch. Heleny Królikowskiej pt. „Bliskie miasto". 11.50 Muzyka i aktualności. 12.10 Muzyka rozrywkowa. 12.25 „Na swojską nutę" — gra Zesp. Harmonistów Józefa Stecia. 12.45 Aud. dla wsi. 13.00 Przerwa. 15.30 Aud. dla dzieci — odc. pow. Edmunda Niziurskiego pt. „Tajemnica dzikiego szybu". 16.05 Pogad. lekarska dr Anieli Popielarskiej pt. „O szczepieniach ochronnych". 16.15 Gra Ork. Rozgł. Wrocławskiej. 17.00 Aud. sportowa. 17.10 „Słuchacze piszą" — aud. Biura Studiów. 17.20 Skrzynka ogólna PR w oprac. Tadeusza Krzemienia. 17.30 Witold Lutosławski — „Koperczaki" — suita ludowa (oprac. literackie Jan Koecher). 17.46 Utwory fortepianowe. 18.00 „Śpiewamy pieśni i piosenki" aud. słowno-muz. w oprac. Janiny Skorupki. 18.20 Na młodzieżowej antenie. 18.45 Chwila poezji: „Dudarz" ballada Adama Mickiewicza. 19.00 Koncert Krak. Ork. PR p. d. Jerzego Gerta. 19.50 Audycja dla wsi. 20.30 „Panna bez posagu" — słuch. wg. sztuki Ostrowskiego, w przekł. Aleksandra Watta, radiof. i reż. Lazarza Kobryńskiego. 22.00 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla początkujących. 22.20 Muzyka taneczna.

Ewa Warowska

Sprawa niezupełnie prywatna 31)

Może by i wówczas zmilczała swoje osobiste kłopoty, ale wskutek niedbalstwa urzędnika w powiatowym Wydziale Oświaty pozostała od nowego roku bez pracy. Więc ogarnął ją lęk jak sobie da radę z dzieckiem sama, bez zajęcia. Bezduszność urzędnika posłużyła jej jako pretekst do wysłania listu do centralnych władz organizacji.

Kilka miesięcy później na posiedzenie centralnego sądu koleżeńskiego jechała Irena z nadzieją w sercu... bardzo chciała zobaczyć Staszka... liczyła na to, że niepojęte dla niej dotąd „nieporozumienie" między nimi wyjaśni się. Ze Staszek zobaczywszy ją znowu przypomni sobie ich niedawne plany, że...

Ale w ZG ZMP znalazła obcego człowieka. Staszek nie podniósł nawet głowy gdy weszła. Obrzucił ją tylko szybkim wrogim spojrzeniem „spode łba". Kiedy udzielono mu głosu z premedytacją strachu, „że go ożenią" opluwał brudną śliną kłamstwa Irenę i te wspomnienia, które były jej drogie... To ona, według jego relacji „uwiodła" jego — poważnego i spokojnego nie znającego dziewcząt „aktywistę". Ona... rozpustna i przebiegła, wstrętna mu i nienawistna złamała jego moralne życie... jego 27 lat.

Gdyby nie widziała go i nie słyszała w tej chwili — nie uwierzyłaby nikomu na świecie, że jej Staszek może tak postąpić.

„Wielka miłość" Ireny poszła pod skalpel faktów i nie pozostało z niej nic prócz niesmaku i nieomal przerażenia na myśl, że to jego właśnie chciała wybrać na towarzysza życia...

Nie słuchała już nawet — patrzyła tylko na tego człowieka i starała się za wszelką cenę zrozumieć:

— Jak mogła się tak strasznie, boleśnie i głupio omylić!

Wobec tego pytania poczuła się tak samo bezradna jak trzy lata temu wobec rozhukanej i lekceważącej nową nauczycielkę wiejskiej dzieciarni.

Patrzyła jak oddawał czerwoną legitymację zetempowską, tę samą, która tak niedawno temu niczym paszport otworzyła mu drogę do spragnionego miłości serca Ireny. Towarzysze bowiem z centralnych władz zetempowskich nie poprzestali na obejrzeniu dokumentu, po bliższym zapoznaniu się z „aktywistą", odkryli, że za legitymacją zadekował się nieuk, brutal i dwulicowiec, głoszący piękne idee jedynie na użytek innych. A dla takich ludzi nie ma miejsca w organizacji i w naszym aparacie.

W miesiąc później Irena urodziła Bartka. Kocha go bardzo, lecz jeśli chcecie wiedzieć prawdę — miłość jej a może i życie zawdzięcza dzieciak siwej babci — matce Ireny, która w najcięższych momentach samotności i rozpaczy stanęła przy córce jak serdeczny, mądry przyjaciel i doradca.

Irena urodziła Bartka i w tej chwili wszystkie jej plany życiowe skupiają się wokół niemowlęcia i jego przyszłości. Irena chce żyć tylko dla niego, —Cóż ja. Zaciągnęłam dług w stosunku do niego, będę mu więc ojcem i matką. Będę pracować zawodowo i społecznie, kończyć studia. Dla siebie nie chcę już nic.

A dziewczyna ma dopiero 22 lata.

— Oj dziecko, decydujesz przedwcześnie. Niepotrzebnie zrzekasz się prawa do pełniejszego szczęścia, do prawdziwej miłości — mówi spoczywające często na Irenie serdeczne spojrzenie matki.

Matki, jak wiecie bywają różne, a ona jest tą, o której pisał Gorki, tyle, że żyje dłużej, poza rewolucję. Irena chlubi się, że ma taką matkę — proletariuszkę. Ale kiedy szarą godziną siwa kobieta chce porozmawiać z córką o życiu, ta potrząsa głową, a z ust jej wyrywa się krótki ostrzegawczy okrzyk: — Mamo!

I matka milknie. Siedzi prosta i szczupła wsparta o maszynę do szycia, a siwe jej włosy mają kolor szarzejącego za oknem nieba.

— Nie trzeba tak, Ireno. Pozwól jej mówić. Zebrało się w niej wiele myśli, popłyną teraz jak szeroka woda, a jej doświadczenie życiowe równie cenne jak najmądrzejsza książka... I właśnie takie bardzo potrzebne.

(dokończenie w nast. numerze)

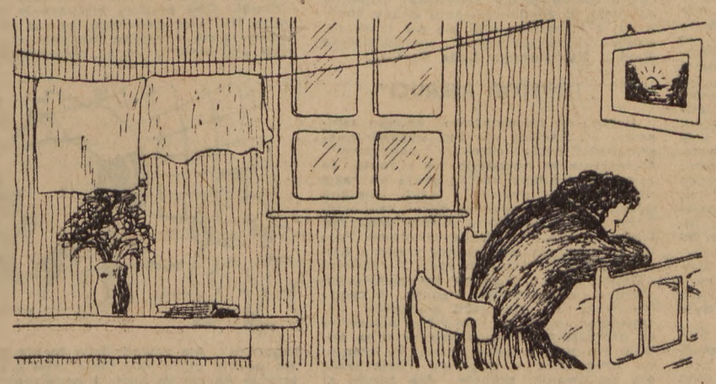

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa ul. Wspólna 61. TELEFONY: centr.: 8 52-71, 2, 3, 4, 5. Red. Naczelny 8-76-61. Z-ca Red. Naczelnego 8 20 49. Sekretarz Redakcji 8-02-58. Dział Koresp. i Listów 8 07 82. Kier. Administracji 8-02-56. Red. nocna, centr. DSP 8-22-01, wewn. 101, 8 56 94. ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p., tel. 8 07 11 i 8 82 51, wewn. 85. SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego". PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, Srebrna 12. **WARUNKI PRENUMERATY:** Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10 go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena mies. — 2,50 zł, kwart. — 7,50 zł, półrocznie — 15,00 zł, rocznie — 30,00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH". Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych P. P. K. „Ruch" Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805-05.

5-B-16233

SPORT młodych

Wakacje, słońce, odpoczynek...

Jedziemy na wczasy letnie

Uczniowie i studenci „dobijają" do mety roku szkolnego.

Za kilka tygodni młodzież szkolna wkroczy w okres zasłużonego odpoczynku.

Ale jak spędzić ten kawał czasu, aby dobrze wypocząć, zabawić się, znaleźć się w letnie, upalne miesiące w pięknych miejscowościach, których w kraju naszym jest niemało?

Najlepiej mogliby na to odpowiedzieć ci, którzy podczas zeszłorocznych wakacji korzystali z letnich kolonii, stałych lub wędrownych obozów szkolnych i studenckich. Było ich w roku ubiegłym wiele. A obecnie?

Najmłodsza dziatwa szkolna i tzw. średniacy, a nawet starsi uczniowie, wypoczywać będą tego roku na letnich koloniach i półkoloniach, organizowanych przez Ministerstwo Oświaty. Piękne miejscowości i uzdrowiska, położone w okolicach górskich, nadmorskich oraz w uroczych zakątkach Pojezierza Mazurskiego, służyć będą naszej młodzieży jako ośrodki zdrowego wypoczynku i zabawy.

Spora część młodzieży szkół ogólnokształcących i zawodowych, interesująca się sportem, a szczególnie ci uczniowie, którzy przejawiają zamiłowanie do uprawiania bądź organizowania sportu, znajdą się w czasie wakacji na specjalnych letnich obozach wypoczynkowo-sportowych. Przeznaczono na ten cel około 60 wspaniałych ośrodków wczasowych, przez które wg planów Ministerstwa Oświaty przejdzie w 2-tygodniowych turnusach około 3.000 aktywistów SKS-ów. Pomyślcie, ilu działaczy sportowych przybędzie SKS-om w przyszłym roku? Oby tylko dobrze pracowali.

Czy znaczy to, że młodzież jedynie na tych obozach będzie mogła uprawiać sport? Nie! Trudno nawet pomyśleć, aby na pozostałych obozach czy koloniach można było pominąć zajęcia sportowe. Będzie ich wszędzie do syta. Gry zespołowe, pływanie, lekkoatletyka, szachy i wycieczki turystyczne wypełnią na wszystkich obozach sporą część zajęć dziennych. Nie zabraknie również zawodów sportowych, na których będzie można toczyć zacięte walki o palmę pierwszeństwa wśród uczestników obozów.

Nas szczególnie żywo interesują obozy dla aktywistów SKS-ów, z nich bowiem rosną szeregi działaczy sportowych. Gorąco popieramy inicjatywę Ministerstwa Oświaty urządzania takich zgrupowań. Zachęcamy wszystkich wybijających się młodych sportowców, aby nie pominęli okazji i znaleźli się w czasie wakacji na wspomnianych obozach. Odbędą się one w Lęborku, Garczynie, Wągrowcu, Wolsztynie, Sandomierzu, Szczebrzeszynie, Wejherowie, Miliczu, Bystrzycy, Bielsku k. Białej, Rudniku n. Sanem, Sławnie, Jarosławiu, Głubczycach, Augustowie, Mrągowie i Resku.

Również studenci mają tego roku duży wybór wczasów.

W 2-tygodniowych turnusach wczasowych weźmie udział tego roku około 9 tys. studentów. Poważną część wczasów studenci spędzać będą na raidach i wycieczkach. W okolicach wód i jezior sporo godzin przeznaczono na naukę pływania pod kierunkiem instruktorów, żeglarstwo, kajaki i inne zajęcia sportowe. Podczas organizowanych zawodów sportowych studenci zdobywać będą normy na SPO, oczywiście jeśli czuć się będą na siłach. Ale na tym nie koniec. Największe atrakcje, jakie przygotowuje Zrzeszenie Studentów Polskich dla młodzieży akademickiej, to: piesze obozy wędrowne w okolicach górskich — Zakopanego, Krynicy, Szklarskiej Poręby, Karpacza, Jeleniej Góry i w Górach Świętokrzyskich. Weźmie w nich udział około 1.300 studentów.

Piękne są nasze jeziora mazurskie. Błękitne ich wody, otoczone uroczymi kniejami i gąszczami leśnymi, ściągają corocznie tysiące żeglarzy, kajakarzy i wczasowiczów. Szlakami tych wód przejedzie w roku bieżącym około 250 studentów najbardziej wybijających się w działalności turystycznej na swych uczelniach. Prócz tego Wisłę i szlak wodny Gopła i Noteci przemierzy 360-osobowy zespół studentów z całego kraju, pragnących spędzić akademickie wczasy na wędrówkach. Również miłośnicy kolarstwa będą mieli okazję na spędzenie wczasów na wycieczkach rowerowych. Dla nich przewidziany jest wspaniały, 7-etapowy raid rowerowy dookoła Polski. Rozpocznie się on w Poznaniu i poprzez Wrocław, Kraków, Lublin, Białystok, Gdańsk wróci z powrotem do Poznania. Z każdej miejscowości wyruszać będzie inny zespół, którego wycieczka trwać będzie około 2-ch tygodni.

Wczasy wędrowne wymagają jednak sporego przygotowania. Dlatego uczestnikiem może zostać ten, kto wykaże się pewną znajomością turystyki i przydatnością do wędrówek. O sposobie, jak należy przygotować się do obozów, raidów turystycznych, wycieczek będziemy was informować w systematycznie zamieszczanych poradnikach.

M. BILSKI

Sportowcy wsi Lipinki

Pomimo że 11 kwietnia słońce świeciło od samego rana, dzień był jednak chłodny. Ale nikt na to nie zwracał uwagi. Na boisku sportowym już od rana było gwarno.

Przez wieś przechadzały się grupki ludzi odświętnie ubranych. Była przecież niedziela, dzień wolny od pracy — dzień wypoczynku. Przed tablicą ogłoszeń zatrzymywali się mężczyźni, kobiety i młodzież. Każdy z zaciekawieniem odczytywał treść plakatu, na którym były wymalowane dwie postacie sportowców kopiących piłkę.

— „Uwaga! — Uwaga! — głosił plakat. — Dziś, to jest 11.4.54 r. o godzinie 14 odbędzie się mecz piłki nożnej pomiędzy ZS „Spójnia"-Lubawa, a LZS Lipinki. Przedmecz o godz. 12 pomiędzy LZS-Wonna a LZS-Lipinki II. Wszystkich miłośników sportu zapraszamy na stadion".

Tym razem mecz zakończył się remisem 2:2. To nie był pierwszy mecz lipiniaków w tegorocznym sezonie wiosenno-letnim; zapoczątkowali go już bowiem w pierwszy dzień wiosny — 21 marca, zaprzaszając do siebie drużynę piłki nożnej i ręcznej z LZS-Biskupiec.

Nieco później, bo już w drugiej połowie kwietnia, sportowcy z Lipinek zorganizowali u siebie spartakiadę, na którą zaprosili młodzież całej gminy Łąkorz. Masowe pokazy lekkoatletyczne oklaskiwali i starsi i młodzież z miejscowej i z pobliskich wsi.

Wspomnienia z minionych lat

—Do wiosny 1948 roku — wspomina Jan Rynkowski — o sporcie nie było u nas mowy. Nikt nie widział takich imprez, jakie dziś organizujemy. Piłki skórzanej nikt nie posiadał, były tylko szmaciane i gumowe.

Dopiero w słoneczne sierpniowe dni 1948 roku kilku starszych chłopców zabrało się do zorganizowania koła sportowego. Stefan Kędziorski, który dojeżdżał do pracy w mieście, porozmawiał o zamiarach młodzieży w ZMP i w ZSCh, które wówczas były odpowiedzialne za rozwój sportu na wsi.

Chłopcy, za uskładane pieniądze kupili sobie piłkę. Co dzień wieczorem na prowizorycznie zbudowanym boisku zaczęto kopać piłkę. „Nożna" była jedynym sportem.

Wiosną 1953 roku przeprowadzano akcję sprawozdawczo-wyborczą w LZS-ach; dokonano wyborów nowych władz; odbyły się one w atmosferze ostrej krytyki i samokrytyki ustępującego zarządu. Nowowybrany zarząd w skład którego weszli najlepsi sportowcy-aktywiści ZMP — Jan Rynkowski, Franciszek Hejka, Eugeniusz Modrzejewski, Zbigniew Karczewski i Kazimierz Auda — zabrał się do pracy po nowemu.

Teraz było można zauważyć zmiany na każdym kroku. Uporządkowano stadion, zrobiono nowe boiska do siatkówki, koszykówki, bieżnię, skocznię, sprowadzono sprzęt sportowy, umocniono dyscyplinę wśród sportowców, dokonano podziału pracy wśród członków LZS.

Na boiska zaczęło przychodzić więcej młodzieży; sportowcy pomagali nowicjuszom w opanowaniu niezbędnych wiadomości sportowych. Nic też dziwnego, że do LZS zgłaszali się wciąż nowi ludzie.

Dziś LZS w Lipinkach liczy już 45 członków, w tym 12 dziewcząt. Pracują dwie sekcje piłki nożnej, dwie piłki ręcznej: męska i żeńska, sekcja szczypiorniaka, boksu, tenisa stołowego, szachów, grupa narciarzy, kolarzy i lekkoatletyki.

Ile to radości i zadowolenia panowało wśród sportowców z Lipinek, gdy ich drużyna piłki nożnej w zawodach o Puchar Polski za rok 1953 wywalczyła tytuł mistrza powiatu nowomiejskiego i tytuł wicemistrza LZS woj. olsztyńskiego. Sportowcy Stanisław Łazarewicz i Henryk Sadowski otrzymali III-cie klasy państwowe za osiągnięcia w trójboju. Sześciu członków LZS posiada już odznaki SPO, a pięciu młodszych BSPO.

Z planem w ręku na boisku

Zajęcia poszczególnych sekcji odbywają się w myśl ustalonego planu. Np. dwa razy w tygodniu, we wtorki i piątki ćwiczenia lekkoatletyczne, w środy i w soboty — nauka gry w piłkę ręczną i tenisa stołowego. Plan zajęć tak jest opracowany, że każda minuta odpowiednio jest wykorzystana.

Działalność sportowa LZS-u z Lipinek nie ogranicza się tylko do własnego boiska. Sportowcy wyjeżdżają do sąsiednich gromad, aby tam pomagać w pracy i popularyzować mniej znane dziedziny sportu poprzez organizowanie pokazów bokserskich, meczów piłki ręcznej dziewcząt, czy też zawodów lekkoatletycznych.

Plan imprez na rok 1954 jest tak opracowany, że każda niedziela i święto zapełnione są pokazami i imprezami sportowymi. Oprócz sporej ilości spotkań towarzyskich, przewidziano w planie 12 meczów mistrzowskich, z których dwa już się odbyły.

Co drugi poniedziałek odbywa się zebranie wszystkich członków LZS. Członkowie koła chętnie na nie przychodzą. Omawiane są przecież ciekawe sprawy: zarządzenia i uchwały władz sportowych, sprawy organizacyjne oraz ciekawie opracowywane pogadanki polityczne.

Dużo też o ZMP dowiedzieli się na zebraniach sportowych Wanda Pokorska, Regina Groszkowska, Małgorzata Ochocka, Stefan Baranowski i wielu innych, którzy w okresie przygotowań do II Zjazdu PZPR wstąpili do organizacji. W wyniku prowadzonej pracy polityczno-wychowawczej w okresie od listopada 1953 do kwietnia br. 17 sportowców wstąpiło do ZMP; dziś już większość członków LZS to zetempowcy.

O ile dawniej trudno było zebrać młodzież na zajęcia sportowe, to dziś trudno jej się rozejść, gdy robi się ciemno. Każdy chciałby jak najdłużej pokopać piłkę czy też pograć w tenisa stołowego. Sport stał się ulubioną rozrywką całej młodzieży.

Chętnym sportowcom trzeba pomóc

W trudnych warunkach pracuje młodzież z LZS-Lipinki. W gromadzie, gdzie jest około 70 młodych ludzi — brak świetlicy. Zebrania i treningi w większości wypadków odbywają się w jednej z klas szkoły podstawowej.

Młodzież — oprócz sportu — chce zorganizować u siebie życie kulturalno-oświatowe, zespoły artystyczne. Chce śpiewać, tańczyć, występować na scenie, ale brak jej jednak na to pomieszczenia.

Pomimo kilkakrotnej interwencji młodzieży w Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Łąkorzu w tej sprawie, remontem świetlicy nikt się nie zajął, a kredyty na te cele za rok 1953 nie zostały wykorzystane — przepadły. Potrzeba tam funduszy na wstawienie okien, drzwi zbudowanie sceny i podłogi oraz na wymalowanie ścian, a samej młodzieży trudno na to się zdobyć. — Konieczna jest pomoc.

Podobnie i Zarząd Powiatowy ZMP w Nowym Mieście nie reaguje na tę bolączkę młodzieży, nie stara się, by Prezydium Rady Narodowej zajęło się tą sprawą. Obiecanki i przyrzeczenia nie zastąpią konkretnej pomocy. A na tę młodzież z Lipinek w pełni zasługuje.

ROMAN SOBCZAK

Sukces polskich strzelców w ZSRR

MOSKWA. — Drużyna polska biorąca udział w międzynarodowych zawodach strzeleckich we Lwowie osiągnęła poważny sukces. Zawodnicy polscy zajęli w strzelaniu do rzutków drugie miejsce za zespołem radzieckim.

Strzelcy ZSRR zdobyli 770 pkt. na 800 możliwych. Drużyna Polski w składzie Potelicki, Smolczyński, Zakrzewski i Z. Kiszkurno uzyskała 751 pkt.

Siatkarki polskie wyjechały do Francji

Po reprezentacji Polski w siatkówce mężczyzn, która we wtorek wyjechała do Francji, w środę 28 bm. wyjechały samolotem z Warszawy do Paryża nasze czołowe siatkarki.

W skład zespołu wchodzą: Zielniok, Hajecówna, Tomaszewska, Abisiak, Zakolska, Konopka, Kocan i Kubicka.

Jak już podawaliśmy zespoły polskie rozegrają w Paryżu dwa spotkania: pierwsze z reprezentacją Francji, drugie z FSGT.

Poznań AZS — akademicy warszawscy 59:45

POZNAŃ. — W Poznaniu rozpoczęły się IV Akademickie Mistrzostwa Polski w koszykówce mężczyzn i kobiet. W pierwszym dniu zawodów większość drużyn wykazała braki kondycyjne oraz słabą grę zespołową. Niespodziankę sprawili koszykarze poznańskiego AZS, którzy pokonali pierwszoligowy zespół akademików warszawskich 59:45 (16:16). Warszawianie byli w drugiej połowie spotkania bliscy wyrównania, jednak skuteczny finisz poznaniaków zapewnił im zwycięstwo.

W pozostałych spotkaniach uzyskano wyniki: AZS - AWF (Warszawa) — Wrocław 60:44 (26:17), Toruń — Kraków 60:45 (27:23), Gdańsk — Szczecin 33:15 (10:4).

W rozgrywkach finałowych kobiet AZS - AWF (Warszawa) pokonał poznański AZS 89:20 (33:32), Toruń wygrał z Warszawą II 40:33 (15:20), a Wrocław zwyciężył Kraków 45:43 (27:18).

Półfinały mistrzostw tenisowych Francji

PARYŻ. — W półfinałach mistrzostw tenisowych Francji spotkają się Larsen (USA) i Morea (Argentyna) oraz Trabert (USA) i Patty (USA). Patty pokonał Davidssona (Szwecja), który w IV rundzie wygrał niespodziewanie z obrońcą tytułu Rosewallem (Australia).

Porażka bokserów „Europy"

NOWY JORK. — W drugim meczu w USA tzw. bokserska reprezentacja Europy przegrała w St. Louis z amatorską reprezentacją tego miasta 8:10. (Mecz rozegrano bez wagi ciężkiej). Wyniki walk: musza — Currie (Szkocja) przegrał z Deanem, kogucia — Martin (Francja) pokonał Gasparovica, piórkowa — Ventaja (Francja) wygrał z Tenegmerem, lekka — Perry (Irlandia) przegrał z Earlsem, lekkopółśrednia — Hoeflor (Belgia) został znokautowany w I rundzie przez Bowdry, półśrednia — Vlaemnick (Belgia) przegrał przez tko w II rundzie z Broeksem, lekkośrednia — Wells (Anglia) pokonał Temple, średnia — Phillips (Anglia) przegrał przez tko w III rundzie z Andersonem, półciężka — Lingas (Norwegia) pokonał Flynna.

UWAGA MIŁOŚNICY LEKKOATLETYKI!

W sobotę i niedzielę, 29 i 30 bm, Polskie Radio nada reportaż dźwiękowy z wielkich, międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Budapeszcie.

W sobotę w programie II, reportaż nadany będzie w godz. 21.50—22.10, a w niedzielę, w ramach wiadomości sportowych, w godz. 22—22.40, w programie I.

Poznajemy piękno ziemi rodzinnej

INICJATYWĘ ZETEMPOWCÓW Z GDAŃSKA warto naśladować

Pewnej niedzieli maja, we wczesnych godzinach rannych można było spotkać na ulicach Trójmiasta wiele spieszących się dokądś chłopców i dziewcząt. Ci chłopcy i dziewczęta — jak się później okazało — to studenci wyższych uczelni Wybrzeża. Celem ich wędrówki były punkty zborne Studenckiego Turystycznego Raidu Pieszego, w którym mieli wziąć udział.

Jednym z punktów zbornych była siedziba Akademii Medycznej w Gdańsku-Wrzeszczu, gdzie jeszcze przed oznaczonym terminem zebrała się liczna grupa studentów. Chwilę później podjechały samochody mające przewieźć uczestników raidu do wyznaczonych uprzednio miejscowości, z których rozpoczynał się raid. Takich „wyjściowych punktów raidu" wyznaczono dziesięć. Wszystkie położone były w odległości około 20 km od miejsca docelowego — malowniczego miasteczka w Szwajcarii Kaszubskiej — Kartuz.

Studentom Akademii Medycznej wyznaczono trasę: Wieżyca — Zawory — Kartuzy. Trasa rzeczywiście piękna. Zaczyna się największym w Szwajcarii Kaszubskiej wzniesieniem — 371-metrową wieżycą, z której rozciąga się przepiękny widok na zielone, igliste lasy i błyskające między nimi tafle polodowcowych jezior; biegnie urozmaiconym, pokrytym morenowymi pagórkami terenem, aby wreszcie zakończyć się w Kartuzach, nad ślicznym, otoczonym lasem Jeziorem Łabędzim.

Tam właśnie, nad jeziorem i na wysepce zwanej Wyspą Świętopełka rozpoczął się w godzinach popołudniowych festyn ludowy. W pokazach artystycznych brały udział zespoły studenckie z Politechniki Gdańskiej, Akademii Medycznej, Wyższej Szkoły Ekonomicznej i kilku innych uczelni Trójmiasta. Po występach i zawodach sportowych, które odbyły się na stadionie w Kartuzach, rozpoczęła się zabawa taneczna, a wieczorem dziesiątki samochodów odwiozły rozśpiewaną brać studencką do Gdańska.

Chcemy więcej takich raidów

Towarzysze z Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Gdańsku od dawna zastanawiali się nad wprowadzeniem w życie atrakcyjnych form pracy kulturalno-sportowej wśród miejscowej młodzieży. Na potrzebę szukania takich form wskazało XIII Plenum ZG ZMP. Wiadomo, że jeśli ktoś czegoś szuka, to znajdzie. Tak więc i towarzysze z ZW wpadli na dobrą myśl zorganizowania raidu turystycznego dla studentów gdańskich uczelni.

Projekt podobał się wszystkim. Rychło też utworzono w porozumieniu z PTTK, Zrzeszeniem Studentów Polskich i AZS-em komitet organizacyjny. Wspólnym wysiłkiem organizatorów zebrano fundusz około 20 tys. złotych. Ponadto blisko 10 tys. złotych dały 10-złotowe opłaty od studentów za uczestnictwo w raidzie. Na prośbę organizatorów Wydział Komunikacji Prezydium WRN zobowiązał niektóre instytucje gdańskie do dostarczenia samochodów. Jednocześnie w Kartuzach działał pod przewodnictwem Zarządu Powiatowego ZMP miejscowy komitet organizacyjny.

Do komisji organizacyjnych 6-ciu wyższych uczelni Trójmiasta zaczęli zgłaszać się chętni, których liczba szybko osiągnęła 1000 osób. Wówczas nawet najwięksi pesymiści uwierzyli, że raid musi się udać. I rzeczywiście udał się. Świadczył o tym liczny udział studentów, świadczyły zadowolone i uśmiechnięte, mimo trudów raidu, twarze. Świadczyły też głosy: „Chcemy więcej takich raidów".

O niedociągnięciach słów kilka

Nie znaczy to bynajmniej, że organizatorzy w pełni ustrzegli się braków i niedociągnięć.

Pierwszym i największym błędem w organizacji raidu był brak człowieka, który by kierował wszystkimi pracami przygotowawczymi, jakie z dużym poświęceniem wykonywało kilkunastu towarzyszy z ZW, PTTK, ZSP czy AZS. Jasnym bowiem jest, że przy każdym większym przedsięwzięciu organizacyjnym musi być na czele kolektywu człowiek, odpowiedzialny za jego pracę.

Drugim błędem kierownictwa raidu, a szczególnie towarzyszy z ZW było to, że towarzyszom, którym powierzono organizację raidu, kazano jednocześnie wykonywać inne prace, przez co nie mieli oni możności dopracowania do końca wielu organizacyjnych szczegółów raidu.

Trzecim błędem organizatorów była chęć zrobienia zbyt wielu rzeczy na raz. W myśl założenia bowiem, uczestnik raidu miał w czasie jego trwania kolportować książki, a po jego zakończeniu zdobywać normy na odznakę SPO w strzelaniu, rzucie granatem, pchnięciu kulą i biegach. Oczywiście, założenia te okazały się nierealne, bowiem prawie nikt z uczestników raidu nie zdołał rozsprzedać książek, a chcąc się pozbyć dodatkowego ciężaru, wielu studentów oddawało je komukolwiek, płacąc za nie własnymi pieniędzmi. Nie trzeba dodawać, że po przejściu dwudziestu kilku kilometrów nie było też chętnych do zdawania norm na odznakę SPO.

Gdyby tak częściej...

Mimo wspomnianych braków, raid należy ocenić jako ciekawą i pożyteczną imprezę turystyczną, która spełniła swe zasadnicze zadania i która przyczyniła się do poznania przez gdańskich studentów piękna ziemi kaszubskiej.

Wydaje się, że z doświadczeń organizatorów gdańskiego raidu mogliby skorzystać i inne zarządy wojewódzkie ZMP.

Zarządy miejskie ZMP w Gdańsku i innych miastach naszego kraju powinny się zastanowić, czy podobnych raidów nie warto by także zorganizować dla młodzieży szkolnej, młodych robotników. Sądzimy, że rezultatem takiego zastanowienia będzie wniosek: „Trzeba i warto".

ANDRZEJ ZIEMIŃSKI

CIENIE Warszawskiej Agrykoli

MÓWNA BY się długo sprzeczać, w którym z sezonów sportowych — w letnim czy zimowym, Międzyszkolny Park Agrykola cieszy się większym „wzięciem" u młodzieży. Jakiekolwiek byłyby wyniki tego sporu, jedno jest pewne — w „Sobku" (tak nazywają sportowcy park) — zawsze jest rojno. Jesteście ciekawi, jak wygląda Park w godzinach „nasilenia" sportowego? Kto go najczęściej odwiedza i najdłużej w nim przebywa?

„CHŁOPCY Z HARLEM"

„Chłopcy z H a r l e m", tak nazywają młodych koszykarzy codzienni bywalcy Agrykoli. Harlem, to doskonała drużyna koszykarzy murzyńskich. Grają tam sami wirtuozi koszykówki, a drużyna ta nie ma sobie równej. Oprócz świetnej, mistrzowskiej gry, zawodnicy tego zespołu odznaczają się ekscentrycznością ubioru. Znaleźli się więc w parku chłopcy, którzy swoją grą i krojem spodenek chcieliby naśladować zawodników Harlemu. Ale tylko naśladować, i to w sposób bardzo nieudolny. Jesteście ciekawi, jak wygląda i zachowuje się taki „harlemista"? Poznacie go z dziesiątkami innych równych mu wiekiem chłopców, bo ostrzyżony jest na jeża, chodzi w czarnych, skróconych do maksimum spodenkach z białymi, względnie czerwonymi obłamowaniami, w trampkach (przynajmniej czeskich), krzyczy, dyktuje współpartnerom zagrania...

Taki zawodnik nie zagra z byle kim „debelka" koszykarskiego. On musi mieć partnera! Jak gra? Czy to jest gra? Nie, raczej pajacowanie. Poproście tego „zawodnika", aby dał możność zagrania innym na boisku. Możecie długo czekać i prosić, on nie ustąpi miejsca. On trenuje!

Czy zawsze panowały takie stosunki w Parku Szkolnym? Nie zawsze. Jeszcze przed trzema laty w Parku było inaczej. Rokrocznie odbywały się tutaj mistrzostwa o tytuł najlepszego lekkoatlety, siatkarza... Nazwiska najlepszych były wywieszane w specjalnej gablocie. Przychodzący do Parku, czytając wyniki, porównywali je ze swoimi rezultatami i — jeżeli czuli się na siłach — zgłaszali próby bicia rekordów Międzyszkolnego Parku Agrykola. Dzisiaj ta atrakcyjna forma pracy sportowej zupełnie zaginęła. O zorganizowaniu pracy sportowej z młodzieżą nikt się nie troszczy, nawet istniejąca przy kierownictwie Parku, Młodzieżowa Rada Parku...

„TENISOWI REKRUCI"

Uczniowie młodzieżowej szkółki tenisowej ZS Spójnia nie bez uzasadnionej słuszności zostali nazwani „rekrutami". Określenie to narodziło się z faktu, że młodociani adepci tenisa grają na razie drewnianymi packami, czyli niejako przebywają oni obecnie okres rekrucki. Trzy razy w tygodniu można zobaczyć ich na kortach w Międzyszkolnym Parku trenujących pod wodzą trenera Bełdowskiego. Młodzi, najwyżej 11—12-letni chłopcy oprócz zaprawy tenisowej przechodzą różnorodny trening przygotowawczy na boiskach siatkówki, koszykówki, piłki ręcznej. Ale niesforna ta gromadka z największą ucieczką oddaje się grze w piłkę nożną. Po treningu umorusani i zmęczeni rozjeżdżają się do swoich domów. Ale zanim ci wszyscy młodzi zmienią kostium sportowy na „cywilne ubranie" chcieliby się umyć.

W Parku są warunki do zainstalowania większej umywalni, czy nawet natrysku, ale... mało jest wody. Dwa baseny pływackie, które kiedyś były czynne, są... siedliskiem żab. Wydaje się nam, że przy niewielkich kosztach można by te kąpieliska uruchomić.

DLA ZWYCIĘZCÓW — „MARSZ SPORTOWY"

Grają matematycy. Pierwszy rok i drugi. Oba zespoły siatkarskie grają słabo. Nic więc dziwnego, że raz po raz rozlegają się ironiczne okrzyki: — „podstaw pod wzór", „teraz twierdzenie Pitagorasa". Ale zawodników to nie peszy. Na pewno ci, co tak dużo mówią, grają jeszcze gorzej od nich. A poza tym warto grać i wygrać. Nagroda — marsz sportowy Dunajewskiego w wykonaniu kolegi, też coś znaczy...

Zbliżamy się do końca naszej wędrówki po Parku. Boiska co prawda są jeszcze pełne grających, ale za godzinę wiosenny zmierzch każe skończyć sportowe zabawy.

* * *

Na tle tych niepełnych obrazków życia sportowego młodzieży szkolnej i — nie tylko szkolnej — zarysowują się dwie zasadnicze uwagi: w Parku należy uregulować kwestię instruktorsko-wychowawcze i administracyjno-techniczne.

Międzyszkolny Park Agrykola był zawsze i nadal powinien zostać miejscem polekcyjnej pracy sportowej młodzieży. Dlatego kierownictwo i istniejąca tam, a nie przejawiająca żadnej inicjatywy Młodzieżowa Rada Parku, powinni dołożyć wszelkich starań, aby w Parku młodzież bez żadnych przeszkód spędzała wolny pozalekcyjny czas... Jesteśmy ciekawi ilu z tych codziennych, a zarazem całodziennych bywalców Parku łamie dyscyplinę studiów, czy w wypadku młodzieży szkolnej wagaruje? A czy ktoś z kierownictwa interesuje się takimi „bywalcami", zapyta ich co robią o tak wczesnej porze w Parku? Nie!

Brak choćby dostatecznej opieki instruktorskiej nad młodzieżą powoduje, że chłopcom „przewraca się w głowie". I tutaj mamy źródło narodzin „Harlemu", wulgarnego zachowania się i odnoszenia do początkujących, słabszych zawodników... Jeszcze nie tak dawno w Agrykoli byli młodzieżowi instruktorzy, Rada Parku organizowała wiele ciekawych imprez sportowych; innymi słowy w Parku młodzież była wychowywana. A teraz? Wszystkie te naprawdę cenne formy pracy zaginęły.

A co o tym sądzą towarzysze ze StKKF, Wydziału Oświaty Stołecznej Rady Narodowej, Młodzieżowej Rady Parku i kierownictwo Agrykoli?

J. KRAWCZYK